

Kroki do Chrystusa



Ellen G. White

Ellen G. WHITE

*Kroki do
Chrystusa*

Tytuł oryginału: Steps To Christ

Projekt okładki: Marcin Sołóciuk

Tłumaczenie: na podstawie tłumaczenia Andrzeja Matuszaka

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa *Filadelfia* są bezpłatne.

ISBN 978-83-931738-4-6

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

SPIS TREŚCI

Miłość Boga do człowieka	5
Chrystus potrzebą grzesznika	9
Pokuta	13
Wyznanie	23
Poświęcenie się	26
Wiara i przyjęcie	30
Sprawdzian uczniostwa	34
Wzrastanie w Chrystusa	40
Życie i praca	46
Poznanie Boga	51
Przywilej modlitwy	56
Co czynić z wątpliwością?	65
Radowanie się w Panu	71



Miłość Boga do człowieka

Natura i objawienie jednakowo świadczą o miłości Boga. Nasz Ojciec w niebie jest źródłem życia, mądrości i radości. Spójrz na cudowne i piękne sprawy natury. Pomyśl o ich zdumiewającym dostosowaniu do potrzeb i szczęścia nie tylko człowieka, ale wszystkich żywych stworów. Światło słoneczne i deszcz, które radują i odświeżają ziemię, wzgórza, morza i równiny, wszystko mówi nam o miłości Stwórcy. To właśnie Bóg jest Tym, który uzupełnia codzienne potrzeby wszystkich Swoich stworzeń. Tak wyrażają to piękne słowa psalmisty: *Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz Swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli* (Psalm 145:15-16).

Bóg uczynił człowieka w pełni świętym i szczęśliwym; a piękna ziemia, gdy wyszła z ręki Stwórcy, nie miała żadnej skazy zniszczenia ani cienia przekleństwa. To właśnie przestępstwo Bożego prawa — prawa miłości — było tym, co spowodowało nieszczęście i śmierć. Mimo to, miłość Boga objawiana jest nawet wśród cierpienia, które wynika z grzechu. Napisane jest, że Bóg przeklął ziemię dla człowieka (zob. 1Mojż. 3:17). Cierń i oset — trudności i próby, które czynią jego życie mozolnym i pełnym troski — przeznaczone zostały dla jego dobra, jako część szkolenia potrzebnego w Bożym planie podniesienia go z ruiny i degradacji, których dokonał grzech. Świat, choć upadły, nie jest wyłącznie smutkiem i niedolą. W samej naturze znajdują się poselstwa nadziei i pocieszenia. Na ostach są kwiaty, a ciernie okryte są różami.

Bóg jest miłością napisane jest na każdym otwierającym się pączku, na każdym źdźble wschodzącej trawy. Urocze ptaki, sprawiające, że powietrze rozbrzmiewa ich radosnymi pieśniami, delikatnie zabarwione kwiaty, w swojej doskonałości rozsiewające w powietrzu zapach, wysokie drzewa leśne ze swoim bujnym, żywo-zielonym ulistnieniem — wszystko daje świadectwo czulej, ojcowskiej trosce naszego Boga i Jego pragnieniu uczynienia Swoich dzieci szczęśliwymi. Boże słowo objawia Jego charakter. On Sam oznajmił Swoją nieskończoną miłość i litość. Gdy Mojżesz modlił się: *Ukaż mi proszę, chwałę Twoją*, Pan odpowiedział: *Ja sprawię, że przejdzie wszystko dobre Moje przed twarzą twoją* (2Mojż. 33:18-19). To jest Jego chwała.

Pan przeszedł przed Mojżeszem i oświadczył: *Pan, Pan Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie, zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo i grzech* (2Mojż. 34:6-7). On jest *długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, przeto, że się kocha w miłosierdziu* (Jonasz 4:2; Mich. 7:18).

Bóg związał z Sobą nasze serca niezliczonymi dowodami na niebie i na ziemi. Starał się objawić nam Siebie za pośrednictwem spraw natury, a także najgłębszych i najczulszych więzów, jakie są w stanie poznać ludzkie serca. One jednak tylko niedoskonale przedstawiają Jego miłość. Chociaż dane zostały wszystkie te dowody, wróg dobra zaślepił umysły ludzi, aby spoglądali na Boga ze strachem; aby uważali Go za surowego i bezlitosnego. Szatan doprowadził ludzi do tego, że wyobrażają sobie Boga jako istotę, której głównym atrybutem jest srogie osądzanie — taką, która jest surowym sędzią, szorstkim i wymagającym wierzytcielem. Przedstawił Stwórcę jako istotę, która zawistnym okiem wygląda, aby zauważyć błędy i pomyłki ludzkie w celu nawiedzenia ich sądami. To właśnie w celu usunięcia tego mrocznego cienia poprzez objawienie światu nieskończonej miłości Boga przyszedł Jezus, aby żyć wśród ludzi.

Syn Boży przyszedł z nieba, aby objawić Ojca. *Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił Go* (Jan 1:18). *I nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić* (Mat. 11:27). Gdy jeden z uczniów prosił: *Pokaż nam Ojca, Jezus odpowiedział: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś Mnie, Filipie? Kto Mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?* (Jan 14:8-9).

Opisując Swoją ziemską misję, Jezus powiedział: *Pan Mnie pomazał, abym opowiadał ewangelię ubogim; posłał Mnie, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność* (Łuk. 4:18). To stanowiło Jego dzieło. Chodził, czyniąc dobro oraz uzdrawiając wszystkich, którzy byli uciskani przez szatana. Istniały całe wsie, gdzie w żadnym domu nie było jęku choroby, gdyż On przez nie przeszedł i uzdrowił wszystkich chorych. Jego działalność dawała dowód Jego Boskiego namaszczenia. Miłość, miłosierdzie i litość były objawione w każdym uczynku Jego życia; Jego serce obdarzyło synów ludzkich czułym współczuciem. Przyjął ludzką naturę, aby mógł osiągnąć potrzeb człowieka. Najubożsi i najskromniejsi nie obawiali się do Niego przystąpić. Pociągał nawet małe

dzieci. Z przyjemnością wchodziły na Jego kolana i przypatrywały się owemu zamyślonemu obliczu, dobrotliwemu od miłości.

Jezus nie zataił choćby jednego słowa prawdy, lecz wypowiadał ją zawsze w miłości. W Swoim obcowaniu z ludźmi wykazywał największy takt oraz głęboką, życzliwą uwagę. Nigdy nie był szorstki, nigdy niepotrzebnie nie wypowiedział ostrego słowa, nigdy też nie sprawił zbytecznego bólu wrażliwej duszy. Nie krytykował ludzkiej słabości. Wypowiadał prawdę, lecz zawsze w miłości. Odślaniał obłudę, niewiarę i nieprawość, lecz gdy wypowiadał ostrą naganę, miał zapłakany głos. Płakał nad Jeruzalem, miastem, które miłował, a które odmówiło przyjęcia Go — drogi, prawdy i żywota. Odrzucili Go, Zbawiciela, lecz On odnosił się do nich z litościwą czułością. Jego życie było życiem samozaparcia i głębokiej troski o innych. Każda dusza była w Jego oczach cenną. Chociaż Jego zachowanie zawsze cechowała Boska godność, z najczulszym szacunkiem zginał się przed każdym członkiem Bożej rodziny. We wszystkich ludziach dostrzegał upadłe dusze, których zbawienie stanowiło Jego misję.

Charakter Chrystusa jest taki, jak objawiony został w Jego życiu. To jest Boży charakter. To właśnie z serca Ojca wypływają do synów ludzkich strumienie Boskiej litości, ujawnione w Chrystusie. Jezus, czuły, litościwy Zbawca, był Bogiem *objawionym w ciełe* (1 Tym. 3:16).

To właśnie w celu odkupienia nas, Jezus żył, cierpiał i umarł. Stał się *Mężem Boleści*, abyśmy my mogli zostać uczynieni uczestnikami wiecznej radości. Bóg zezwolił Swojemu umiłowanemu Synowi, pełnemu łaski i prawdy, aby ze świata nieopisanej chwały przyszedł na ten zepsuty i zniszczony grzechem świat, zaciemniony cieniem śmierci i przekleństwa. Pozwolił Mu, aby opuścił łono Swojej miłości, wielbienie aniołów, aby znosił pohańbienie, zniewagę, poniżenie, nienawiść i śmierć. *Kara pokoju naszego [była] na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni* (Izaj. 53:5). Spójrz na Niego, znajdującego się na pustyni, w Getsemane i na krzyżu! Nienaganny Syn Boży wziął na Siebie ciężar grzechu. On, który był jedno z Bogiem, odczuł w Swojej duszy straszną rozłąkę, którą pomiędzy Bogiem a człowiekiem powoduje grzech. To wymogło z Jego ust okrzyk udręki: *Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mat. 27:46). To właśnie ciężar grzechu, poczucie jego strasznego ogromu, spowodowane nim odłączenie duszy od Boga — to było tym, co złamało serce Syna Bożego.

Lecz ta wielka ofiara nie została złożona w celu wywołania w sercu Ojca miłości do człowieka, nie po to, aby uczynić Go chętnym, by ratował. Nie, nie! *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał* (Jan 3:16). Nie z powodu wielkiego prześlągania miłuje nas Ojciec, ale zapewnił prześląganie dlatego, że nas miłuje. Chrystus był pośrednikiem, przez którego mógł On wylać Swoją nieskończoną miłość na upadły świat. *Bóg w Chrystusie świat z Sobą pojednał* (2Kor. 5:19). Bóg cierpiał w raz z e Swoim Synem. W męce z Getsemane, śmierci z Kalwarii, serce Nieskończonej Miłości zapłaciło cenę naszego odkupienia. Jezus powiedział: *Dlatego Ojciec miłuje Mnie, iż Ja kładę życie Swoje, aby je znowu wziąć* (Jan 10:17). To znaczy, „Mój Ojciec tak was umiłował, że miłuje Mnie nawet więcej za oddanie Mojego życia dla waszego odkupienia. Przez stanie się waszym Zastępcą i Poręczytciem, przez zrzeczenie się Mojego życia, wzięcie waszego obciążenia, waszych przestępstw, stałem się Mojemu Ojcu droższy, gdyż za sprawą Mojej ofiary Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiający tego, który wierzy w Jezusa”. Nikt oprócz Syna Bożego nie mógł dokonać naszego odkupienia, gdyż jedynie Ten, który znajdował się na łonie Ojca mógł Go oznajmić. Tylko On, który znał wysokość i głębokość Bożej miłości mógł ją objawić. Nic oprócz nieskończonej ofiary, złożonej przez Chrystusa z powodu upadłego człowieka, nie było w stanie wyrazić miłości Ojca do zgubionej ludzkości.

Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał. Dał Go nie tylko po to, aby żył wśród ludzi, aby dźwigał ich grzechy i umarł jako ich ofiara. On oddał Go upadłemu rodzajowi. Chrystus miał utożsamiać się ze sprawami i potrzebami człowieczeństwa. On, który był jedno z Bogiem, związał Siebie z synami ludzkimi więzami, które nigdy nie mają zostać zerwane. Jezus *nie wstydzi się nazwać ich braćmi* (Hebr. 2:11); On jest naszą Ofiarą, naszym Orędownikiem, naszym Bratem, mający naszą ludzką postać przed tronem Ojca, przez wieczne czasy [mający pozostać] jedno z rodzajem, który odkupił — Synem człowieczym. Wszystko po to, aby człowiek mógł zostać podniesiony z upadku i degradacji grzechu, aby mógł odzwierciedlać Bożą miłość i mieć udział w radości świętego życia.

Cena zapłacona za nasze odkupienie, nieskończona ofiara naszego niebiańskiego Ojca w oddaniu Swojego Syna, aby za nas umarł, powinna

dać nam wyższe pojęcie o tym, czym możemy się stać przez Chrystusa. Gdy natchniony apostoł Jan ujrzał wysokość, głębokość i szerokość miłości Ojca do ginącego rodzaju, napełniło go to uwielbieniem i czcią; i doznając niepowodzenia w znalezieniu odpowiedniej mowy do wyrażenia wspaniałości i czułości tej miłości, wezwał świat, aby się jej przyglądał. *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziećmi Bożymi nazwani byli* (1Jana 3:1). Jakąż wartość nadaje to człowiekowi! Poprzez przestępstwo synowie ludzcy stali się poddanymi szatana. Poprzez wiarę w pojednawczą ofiarę Chrystusa synowie Adama mogą stać się synami Boga. Wskutek przyjęcia ludzkiej natury Chrystus podnosi ludzkość. Upadli ludzie zostają umieszczeni tam, gdzie poprzez łączność z Chrystusem mogą naprawdę stać się godnymi miana *dzieci Bożych*. Taka miłość nie ma odpowiednika. Dziećmi niebiańskiego Króla! Cóż za cenna obietnica! Temat do najgłębszych rozmyślań! Niezrównana miłość Boga do świata, który Go nie miłował! Owa myśl posiada moc pokonującą duszę oraz sprowadza umysł w niewolę Bożej woli. Im więcej studiujemy Boski charakter w świetle krzyża, tym lepiej widzimy miłosierdzie, czułość i przebaczenie połączone ze słusnością oraz sprawiedliwością, i tym jaśniej dostrzegamy niezliczone dowody miłości, która jest nieskończona i czule współczująca, przewyższająca tęskne współczucie matki do swojego samowolnego dziecka.

Chrystus potrzebą grzesznika

Człowiek był pierwotnie wyposażony w szlachetne zdolności i zrównoważony umysł. Był doskonały w swojej naturze i w harmonii z Bogiem. Jego myśli były czyste, jego cele święte. Lecz przez nieposłuszeństwo jego zdolności zostały zepsute, a egoizm zajął miejsce miłości. Przez przestępstwo jego natura stała się tak osłabiona, że było dla niego niemożliwym, aby o własnej sile oparł się mocy zła. Został wzięty do niewoli przez szatana i byłby pozostał w niej na zawsze, gdyby Bóg w specjalny sposób nie zainterweniował. Stanowiło to zamiar kusiciela, aby pokrzyżować Boski plan zawarty w stworzeniu człowieka i napełnić ziemię nieszczęściem i spustoszeniem. A on wskazałby na to całe zło,

jako na skutek Bożego działania w stworzeniu człowieka.

Człowiek utrzymywał w swoim bezgrzesznym stanie radosną łączność z Tym, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania (Kol. 2:3). Lecz po grzechu nie mógł już dłużej odnajdywać radości w świętości i starał się ukryć przed obecnością Boga. Taki jest nadal stan nieodnowionego serca. Nie znajduje się ono w harmonii z Bogiem i nie odnajduje radości w łączności z Nim. Grzesznik nie mógłby być szczęśliwy w Bożej obecności; wzbraniałby się przed towarzystwem świętych istot. Gdyby mu pozwolono na wstąpienie do nieba, nie miałoby ono dla niego żadnej radości. Duch niesamolubnej miłości, który tam panuje – każde serce odpowiada sercu Nieskończonej Miłości – nie znalazłby żadnego oddźwięku w jego duszy. Jego myśli, zainteresowania, motywy, byłyby obce tym, które pobudzają tam bezgrzesznych mieszkańców. Byłby nieharmonijną nutą w melodii nieba. Niebo byłoby dla niego miejscem tortury; pragnąłby być ukryty przed Tym, który jest jego światłością i centrum jego radości. Nie jest to żadne arbitralne rozporządzenie ze strony Boga, które zamyka bezbożnym dostęp do nieba; są oni odgradzeni wskutek własnej niestosowności do jego towarzystwa. Chwała Boga byłaby dla nich ogniem trawiącym (Hebr. 12:29). Chętnie witaliby śmierć, ażeby mogli być ukryci przed obliczem Tego, który umarł, aby ich odkupić.

Jest dla nas niemożliwym, abyśmy sami uciekli z otchłani grzechu, w którym się pograżyliśmy. Nasze serca są złe i nie jesteśmy w stanie ich zmienić. *Kto wyniesie czyste z nieczystego? - Ani jeden. Zamyślenia ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może* (Job 14:4; Rzym. 8:7). Edukacja, kultura, ćwiczenie woli, ludzki wysiłek, wszystko to posiada właściwy sobie zakres, lecz tutaj są bezsilne. Mogą wytworzyć zewnętrzną prawidłowość zachowania, ale nie mogą zmienić serca; nie mogą oczyścić źródeł żywota. Zanim człowiek będzie mógł zostać przemieniony z grzechu w świętość, musi pojawić się moc, działająca od wewnątrz, nowe życie z góry. Tą mocą jest Chrystus. Jedyne Jego łaska jest w stanie ożywić martwe zdolności duszy oraz pociągnąć ją do Boga, do świętości. Zbawiciel powiedział: *Jeśli człowiek nie będzie zrodzony z góry, jeśli nie otrzyma nowego serca, pragnień, celów i motywów, prowadzących do nowego życia, nie może zobaczyć królestwa Boga* (Jan 3:3). Pogląd, że potrzeba jedynie rozwinąć dobro, które z natury istnieje w człowieku, jest fatalnym zwiedzeniem. *Cieleśny*

człowiek nie pojmuje tych rzeczy z Ducha Boga; albowiem mu są głupstwem, i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić (1Kor. 2:14; Jan 3:7). O Chrystusie napisano: W nim było życie, a życie było światłością ludzi – jedyne imię pod niebem, dane ludziom, przez które trzeba nam dać się zbawić (Jan 1:4; Dz.Ap. 4:12).

Nie wystarczy dostrzec pełną miłości uprzejmość Boga, widzieć życzliwość, ojcowską czułość Jego charakteru. Nie wystarczy zauważać mądrość i sprawiedliwość Jego prawa, spostrzegać, że jest ono ugruntowane na wiecznej zasadzie miłości. Apostoł Paweł dostrzegał to wszystko, gdy oznajmił: *Zgadzam się z tym, że zakon jest dobry. Zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre.* Lecz w goryczy swojej udręki duszy i rozpaczy dodał: *Ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi (Rzym. 7:12,14).* Pragnął czystości, sprawiedliwości, do których osiągnięcia w sobie był bezsilny, i zawołał: *Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? (Rzym. 7:24).* Takie jest wołanie, które unosi się z obarczonych serc we wszystkich krajach i we wszystkich czasach. Dla wszystkich istnieje tylko jedna odpowiedź: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata (Jan 1:29).*

Liczne są obrazy, przez które Duch Boży usiłuje zilustrować tę prawdę i wyjaśnić ją duszom, które pragną być uwolnione od ciężaru winy. Gdy Jakub uciekał z domu swojego ojca po grzechu oszukania Ezawa, był obciążony poczuciem winy. Dla samotnego i wygnanego, odseparowanego od wszystkiego, co przedtem czyniło jego życie drogim, tą myślą, która ponad wszystkie inne przygniałała jego duszę była obawa, że grzech odciął go od Boga, że został porzucony przez Niebo. W smutku położył się na gołej ziemi, aby odpocząć, dookoła niego znajdowały się jedynie samotne wzgórza, a powyżej, niebiosa jasne od gwiazd. Gdy spał, dziwne światło przerwało jego widzenie; i oto, z równiny, na której leżał, ogromne, tajemnicze schody wydawały się prowadzić ku górze do samych bram nieba, a na nich znajdowali się wstępujący i zstępujący aniołowie Boga; a z chwały powyżej, słyszany był Boski głos w poselstwie pocieszenia i nadziei. W ten sposób ujawniono Jakubowi to, co zaspokoiliło potrzebę i pragnienie jego duszy - Zbawiciela. Z radością i wdzięcznością ujrzał objawioną drogę, przez którą on, grzesznik, mógł zostać przywrócony do łączności z Bogiem. Tajemnicza drabina z jego snu przedstawiała Jezusa, jedynego środka łączności pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

To jest ten sam obraz, do którego odniósł się Chrystus w swojej rozmowie z Natanaelem, gdy powiedział: *Ujrzyście niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego* (Jan 1:51). W odstępstwie człowiek wyobcował się od Boga; ziemia została odcięta od nieba. Ponad przepaścią, która rozpościerała się pomiędzy niebem a ziemią, nie mogło być łączności. Lecz poprzez Chrystusa ziemia jest ponownie połączona z niebem. Swoimi własnymi zasługami Chrystus sprawił pomost nad przepaścią, którą uczynił grzech, aby usługujący aniołowie mogli utrzymywać z człowiekiem łączność. Chrystus łączy upadłego człowieka w jego słabości i bezradności, ze Źródłem nieskończonej mocy.

Daremne są jednak ludzkie marzenia o postępie, daremne wszelkie starania o podniesienie człowieczeństwa, jeśli pomijają to jedyne Źródło nadziei i pomocy dla upadłego rodzaju. *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały* (Jak. 1:17) jest od Boga. Poza Nim nie ma żadnej prawdziwej znakomitości charakteru. A jedyną drogą do Boga jest Chrystus. Mówi On: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (Jan 14:6).

Serce Boga wzdycha za swoimi ziemskimi dziećmi miłością silniejszą od śmierci. Oddając swojego Syna wylał nam całe niebo w jednym darze. Życie, śmierć i wstawiennictwo Zbawiciela, usługiwanie aniołów, nawoływanie Ducha, Ojciec działający ponad i przez wszystkich, nieustające zainteresowanie niebiańskich istot; wszyscy są zaangażowani w sprawę ludzkiego odkupienia.

Ach, rozważmy zdumiewającą ofiarę, jaka została za nas złożona! Spróbujmy docenić pracę i energię, którą niebo poświęca dla odzyskania zgubionych i przyprowadzenia ich z powrotem do domu Ojca. Nigdy nie można było wprowadzić do działania silniejszych motywów i potężniejszych środków; nadzwyczajne nagrody za czynienie prawości, cieszenie się niebem, towarzystwo aniołów, wspólnota i miłość Boga oraz Jego Syna, podnoszenie i rozszerzanie wszystkich naszych zdolności przez wieki wieczne; czy nie są to potężne bodźce i zachęta do nakłonienia nas, abymy oddali naszemu Stwórcy i Odkupicielowi służbę miłującego serca?

Z drugiej zaś strony sądy Boga ogłoszone przeciwko grzechowi, nieunikniona kara, degradacja naszego charakteru i ostateczna zagłada są przedsta-

wione w Bożym Słowie w celu ostrzeżenia nas przed służeniem szatanowi.

Czy nie okażemy względu Bożemu miłosierdziu? Co więcej mógł On uczynić? Postawmy siebie we właściwej relacji do Tego, który umiłował nas zdumiewającą miłością. Skorzystajmy ze środków zapewnionych nam, abyśmy mogli być przemienieni na Jego podobieństwo i zostali przywrócenii do wspólnoty z usługującymi aniołami, do harmonii i łączności z Ojcem i Synem.

Pokuta

Jak człowiek ma być sprawiedliwym u Boga? Jak grzesznik zostanie uczyniony sprawiedliwym? Tylko przez Chrystusa możemy zostać doprowadzeni do harmonii z Bogiem, ze świętością; ale jak mamy przyjść do Chrystusa? Wielu zadaje to samo pytanie, jakie zadał tłum w Dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy będąc przekonany o grzechu zawołał: *Cóż mamy czynić?* Pierwszym słowem odpowiedzi Piotra było: *Pokutujcie*. Przy innej okazji, wkrótce potem, powiedział: *Pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze* (Dz.Ap. 2:38, 3:19).

Pokuta obejmuje żal za grzech i odwrócenie się od niego. Nie zrzekniemy się grzechu, jeśli nie ujrzymy jego grzeszności; dopóki nie odwrócimy się od niego w sercu, w życiu nie nastąpi żadna prawdziwa zmiana. Jest wielu, którzy nie rozumieją prawdziwej natury pokuty. Tłumy smucą się, że zgrzeszyły, i nawet wprowadzają zewnętrzną reformację, ponieważ obawiają się, że ich popełnianie zła sprowadzi na nich cierpienie. Lecz to nie jest pokuta w znaczeniu Biblii. Oni biadają raczej nad cierpieniem zamiast nad grzechem. Takim był żal Ezawa, gdy zrozumiał, że pierworództwo było dla niego na zawsze stracone. Balaam, przestraszony przez anioła stojącego mu na drodze z wydobyтым mieczem, uznał swoją winę, aby nie utracić życia; lecz nie była to ani prawdziwa pokuta za grzech, ani zmiana zamiaru, ani też wstręt do zła. Po wydaniu swojego Pana, Judasz Iskariot oznajmił: *Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną* (Mat. 27:4).

Wyznanie zostało wymuszone z jego winnej duszy przez okropne poczucie potępienia oraz straszne oczekiwanie na sąd. Konsekwencje, jakie

miały dla niego wyniknąć, napęłniły go przerażeniem, lecz w jego duszy nie było głębokiego, rozdzierającego serce smutku, że zdradził nienaganego Syna Boga i zaparł się Świętego Izraela. Faraon, gdy cierpiał Boże sądy, uznawał swój grzech, aby uniknąć dalszej kary, lecz powracał do prowokowania Nieba skoro tylko plagi zostawały wstrzymane. Wszyscy oni biadali nad skutkami grzechu, lecz nie smucili się samym grzechem.

Gdy jednak serce podda się wpływowi Ducha Boga, pobudzone zostanie sumienie i grzesznik dostrzeże nieco z głębi i świętości świętego prawa Bożego, podstawy Jego rządów w niebie i na ziemi. Światłość, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat (Jan 1:9), oświeca tajne zakątki duszy i objawione zostają ukryte sprawy ciemności. Przeświadczenie ogarnia umysł i serce. Grzesznik ma poczucie sprawiedliwości Boga i odczuwa strach pojawienia się przed Badaczem serc w swojej winie i nieczystości. Dostrzega miłość Boga, piękno świętości, radość czystości; pragnie być oczyszczony i przywrócony do łączności z Niebem.

Modlitwa Dawida po jego upadku, ilustruje naturę prawdziwego żalu za grzech. Jego pokuta była szczerą i głęboką. Nie było w niej żadnej próby usprawiedliwiania winy; jego modlitwę nie inspirowało żadne pragnienie uniknięcia zagrażającego sądu. Dawid zobaczył ogrom swojego przestępstwa; widział splamienie swojej duszy; nienawidził swojego grzechu. Modlił się nie tylko o odpuszczenie, ale również o czystość serca. Pragnął radości świętości – być przywróconym do harmonii i łączności z Bogiem. Oto jaka była mowa jego duszy:

Szczęśliwy ten, któremu przebaczone winy, którego grzechy zostały zakryte. Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie poczytuje jego winy, w którego sercu nie ma żadnej złości.

Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Twego, a według Twej dobroci odpuść moje winy. Obmyj mnie całego z nieprawości moich i oczyść ze wszystkich moich grzechów. Bo ja znam dobrze moje winy i moje grzechy mam wciąż przed oczyma. Zgrzeszyłem przeciwko Tobie samemu, na Twoich oczach wiele zła czyniłem, tak że okażesz się sprawiedliwy w Swym wyroku i prawy w Swoim sądzie. Bo w nieprawości na świat przyszedłem, w grzechu poczęła mnie moja matka. Ty zaś żądasz, bym nosił prawdę ukrytą w moim sercu, i w tajemnicy objawiasz mi mądrość. Pokrop mnie więc hyzopem, a będę oczyszczony, obmyj mnie, a

stanę się bielszy od śniegu. Pozwól mi uradować się i rozweselić, niech ożyją na nowo kości, któreś skruszył. Racz nie patrzeć już na moje grzechy, zechciej wymazać wszystkie moje winy. Stwórz mi, o Boże, serce czyste, napelnij moje wnętrze duchem mocy. Nie oddalaj mnie sprzed oblicza Twego i nie zabieraj ode mnie Twego ducha świętości. Spraw, bym się cieszył tym, że mnie zbawiasz, niech wstąpi we mnie duch gorliwości Twojej. Wtedy zacznę grzeszników nauczać dróg Twoich, a bezbożni będą się nawracać ku Tobie. Uwolnij mnie od winy krwawej, Boże, Boże, mój Zbawco, aby mój język mógł wystawiać sprawiedliwość Twoją (Psalm 32:1-2; 51:3-16).

Okazanie takiej pokuty leży poza zasięgiem naszej własnej zdolności; uzyskuje się ją tylko od Chrystusa, który wstąpił na wysokość i obdarzył ludzi darami (Efez. 4:8).

Właśnie tutaj znajduje się punkt, w którym wielu błędzi i stąd doznaje niepowodzenia w otrzymaniu pomocy, której Chrystus pragnie im udzielić. Uważają, że nie mogą przyjść do Chrystusa, jeśli nie będą najpierw pokutowali, i że pokuta przygotowuje do odpuszczenia ich grzechów. To prawda, że pokuta poprzedza odpuszczenie grzechów; bowiem tylko złamane i skruszone serce odczuwa potrzebę Zbawiciela. Czy jednak grzesznik musi czekać, aż okaże pokutę, zanim będzie mógł przyjść do Jezusa? Czy pokuta winna być czyniona przeszkodą pomiędzy grzesznikiem a Zbawicielem?

Biblia nie naucza nas, że grzesznik musi pokutować, zanim będzie mógł skorzystać z zaproszenia Chrystusa: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie* (Mat. 11:28). To właśnie cnota, która wychodzi z Chrystusa jest tą, która prowadzi do prawdziwej pokuty. Piotr uczynił tę rzecz jasną w swojej wypowiedzi do Izraelitów, gdy powiedział: *Tego Bóg za Księżęcia i Zbawiciela wywyższył prawicą Swoją, aby dana była ludowi izraelskiemu pokuta i odpuszczenie grzechów* (Dz.Ap. 5:31). Tak jak nie możemy dostąpić odpuszczenia bez Chrystusa, nie jesteśmy w stanie pokutować bez Ducha Chrystusowego, aby obudził nasze sumienie.

Chrystus jest źródłem każdego prawego impulsu. On jest jedynym, który może zaszcześcić w sercu wrogość do grzechu. Każde pragnienie prawdy i czystości, każde przekonanie o naszej własnej grzeszności stanowi dowód, że Jego Duch działa na nasze serca.

Jezus powiedział: *Ja, jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do Siebie* (Jan 12:32). Chrystus musi zostać objawiony grzesznikowi jako Zbawiciel umierający za grzechy świata; a gdy widzimy Baranka Bożego na krzyżu Kalwarii, naszym umysłem zaczyna odsłaniać się tajemnica odkupienia i dobroć Boga prowadzi nas do pokuty. Umierając za grzeszników, Chrystus zmanifestował miłość, która jest niepojęta; a gdy grzesznik dostrzega tę miłość, łagodzi ona serce, wywiera wrażenie na umyśle oraz wzbudza w duszy żal.

To prawda, że ludzie czasami zostają zawstydzeni z powodu swoich grzesznych dróg i porzucają niektóre ze złych zwyczajów, zanim zdadzą sobie sprawę, że są pociągani do Chrystusa. Lecz kiedykolwiek podejmują próbę dokonania reformy ze szczerego pragnienia czynienia prawości, właśnie moc Chrystusa jest tym, co ich pociąga. Wpływ, którego są nieświadomi, działa na duszę i pobudzone zostaje sumienie, a życie zewnętrzne ulega zmianie. I w miarę jak Chrystus pociąga ich, aby patrzyli na Jego krzyż, aby ujrzeli Tego, którego przebiły ich grzechy, do sumienia trafia przykazanie. Objawiona zostaje im bezbożność ich życia, głęboko zakorzeniony grzech duszy. Zaczynają pojmować nieco ze sprawiedliwości Chrystusa i oznajmują: „Czymże jest grzech, że wymaga aż takiej ofiary dla odkupienia jego ofiary? Czyż cała ta miłość, całe to cierpienie, całe to upokorzenie były wymagane po to, abyśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny?”

Grzesznik może opierać się tej miłości, może wzbraniać się, by być pociągniętym do Chrystusa; lecz jeśli się nie opiera, będzie pociągnięty do Jezusa; poznanie planu zbawienia doprowadzi go do stóp krzyża w pokucie za grzechy, które spowodowały cierpienia drogiego Syna Bożego.

Ten sam Boski umysł, który działa na sprawy natury, przemawia do ludzkich serc i stwarza niewypowiedzianą tęsknotę za czymś, czego nie posiadają. Rzeczy tego świata nie są w stanie zaspokoić ich pragnienia. Duch Boga nawołuje ich, aby szukali tych rzeczy, które jedynie mogą dać pokój i odpocznienie – łaskę Chrystusa, radość świętości. Za pośrednictwem widzialnych i niewidzialnych wpływów nasz Zbawiciel nieustannie działa, aby pociągnąć umysły ludzi od niezadowolających przyjemności grzechu ku nieskończonym błogosławieństwom, które w Nim mogą należeć do nich. Do wszystkich tych dusz, które na próżno usiłują napić się z dziurawych cystern tego świata, skierowane jest Bo-

skie poselstwo: *A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia* (Obj. 22:17).

Ty, który w sercu pragniesz czegoś lepszego, niż może dać ten świat, uznaj to pragnienie jako głos Boga skierowany do twojej duszy. Poproś Go, aby dał tobie pokutę, aby objawił tobie Chrystusa w Jego nieskończonej miłości, w Jego doskonałej czystości. W życiu Zbawiciela zasady Bożego prawa – miłość do Boga i człowieka - zostały doskonale ukazane. Dobroczynność, pozbawiona egoizmu miłość, były życiem Jego duszy. To właśnie wtedy, gdy się mu przypatrujemy, gdy pada na nas światło od naszego Zbawiciela, widzimy grzeszność naszych własnych serc.

Być może, że pochlebiamy sobie, tak jak czynił to Nikodem, że nasze życie jest prawe, że nasz moralny charakter jest poprawny, i uważamy, że nie potrzebujemy upokarzać serca przed Bogiem jak zwykły grzesznik; lecz gdy światło od Chrystusa rozświeci nasze dusze, zobaczymy jak jesteśmy nieczyści; dostrzeżemy egoizm pobudek, wrogość wobec Boga, która zanieczyściła każdy uczynek życia. Wtedy poznamy, że nasza własna sprawiedliwość jest faktycznie jak splugawiona szata, i że jedynie krew Chrystusa może nas oczyścić z nieczystości grzechu oraz odnowić nasze serca na Jego własne podobieństwo.

Jeden promień chwały Boga, jeden błysk czystości Chrystusa, przenikający duszę, czyni każdą plamę zanieczyszczenia boleśnie wyraźną i obnaża deformację oraz wady ludzkiego charakteru. Uwidacznia nie-święcone pragnienia, niewierność serca i nieczystość ust. Uczynki nie-łojalności grzesznika, polegającej na unieważnianiu prawa Boga, zostają ukazane jego widokowi i jego duch zostaje dotknięty i utrapiony pod badającym wpływem Ducha Boga. Odczuwa do siebie wstręt, gdy widzi czysty, nienaganny charakter Chrystusa.

Kiedy prorok Daniel ujrzał chwałę otaczającą niebiańskiego wysłannika, który został do niego posłany, opanowało go poczucie własnej słabości i niedoskonałości. Opisując wynik owej cudownej sceny, powiedział: *Sila nie pozostała we mnie; bowiem krasa moja odmieniła się we mnie w skażenie, i nie miałem żadnej siły* (Dan. 10:8). Dusza dotknięta w taki sposób będzie nienawidzić swojego egoizmu, odczuwać wstręt do własnego samoumiłowania i za pośrednictwem sprawiedliwości Chrystusa szukać tej czystości serca, która jest w harmonii z prawem Boga i charakterem Chrystusa.

Paweł powiedział, że *co do sprawiedliwości, opartej na zakonie* – o ile rozchodziło się o zewnętrzne uczynki – był *bez nagany* (Filip. 3:6); ale gdy rozpoznany został duchowy charakter prawa, spostrzegł w sobie grzesznika. Osądzony na podstawie litery prawa, tak jak ludzie stosują je do zewnętrznego życia, powstrzymywał się od grzechu; lecz gdy wejrzał w głębię jego świętych nakazów, ujrzał siebie takim, jakim widział go Bóg; skłonił się w upokorzeniu i wyznał swoją winę. Powiedział: *I ja żyłem niegdyś bez zakonu, lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, a ja umarłem* (Rzym. 7:9-10). Gdy dostrzegł duchową naturę prawa, grzech ukazał się w swojej prawdziwej obrzydliwości i przeminęło poczucie własnej wyniosłości.

Bóg nie traktuje wszystkich grzechów jako równie wielkich; w jego ocenie, tak jak w ocenie człowieka, istnieją stopnie winy; lecz choćby ten lub tamten zły uczynek wydawał się w oczach ludzi największą błądostką, w oczach Boga żaden grzech nie jest mały. Ludzka zdolność oceny jest stronnicza, niedoskonała; lecz Bóg ocenia wszystkie rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Pijakiem gardzi się i mówi o nim, że jego grzech zamknie mu dostęp do nieba; natomiast pycha, egoizm i pożądlliwość zbyt często pozostają nie ganione. Lecz właśnie one stanowią te grzechy, które są dla Boga szczególnie obraźliwe; bowiem są przeciwne dobroczynności Jego charakteru, tej niesamolubnej miłości, która jest atmosferą nie upadłego wszechświata. Ten, kto popada w jakieś większe grzechy, może odczuwać wstyd, ubóstwo i swoją potrzebę łaski Chrystusa; ale pycha nie odczuwa żadnej potrzeby, i w ten sposób zamyka serce przed Chrystusem i nieskończonymi błogosławieństwami, dla udzielenia których przyszedł.

Ubogiego celnika, który modlił się: *Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu* (Łuk. 18:13), uważał siebie za bardzo bezbożnego człowieka, i inni spoglądali na niego w tym samym świetle; jednak on odczuwał swoją potrzebę i z ciężarem winy i wstydu przyszedł do Boga, prosząc o Jego miłosierdzie. Jego serce było otwarte dla Ducha Boga, aby wykonał swoje łaskawe dzieło i uwolnił go od mocy grzechu. Chełpliwa, samousprawiedliwiająca się modlitwa Faryzeusza ukazała, że jego serce było zamknięte dla wpływu Ducha Świętego. Z powodu swojego oddalenia od Boga nie posiadał żadnego poczucia własnej nieczystości, w kontraście z doskonałością Boskiej świętości. Nie odczuwał żadnej potrzeby i nic nie otrzymał.

Jeśli dostrzegasz swoją grzeszność, nie czekaj w celu uczynienia siebie lepszym. Jakże wielu jest takich, którzy uważają, że nie są wystarczająco dobrzy, aby przystąpić do Chrystusa! Czy oczekujesz, że staniesz się lepszy dzięki własnym wysiłkom? *Czy Murzyn może odmienić swoją skórę a pantera swoje pręgi? A czy wy, przywykli do złego, możecie dobrze czynić?* (Jer. 13:23). Pomoc dla nas istnieje jedynie w Bogu. Nie wolno nam czekać na silniejsze przeświadczenie, lepszą sposobność lub świętszy nastrój. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie nic uczynić. Musimy przystąpić do Chrystusa takimi, jakimi jesteśmy.

Niech nikt jednak nie zwodzi siebie myślą, że Bóg w Swojej wielkiej miłości i miłosierdziu zbawi nawet odrzucających Jego łaskę. Niezmierzona grzeszność grzechu może być oceniona jedynie w świetle krzyża. Gdy ludzie przytaczają, że Bóg jest zbyt dobry, aby odrzucił grzesznika, pozwólmy im spojrzeć na Kalwarię. To właśnie dlatego, że nie było żadnej innej drogi, na której człowiek mógł być zbawiony, dlatego, że bez tej ofiary było niemożliwym, aby rodzaj ludzki umknął zanieczyszczającej mocy grzechu i został przywrócony do łączności ze świętymi istotami – niemożliwym, aby ponownie stał się uczestnikiem duchowego życia – to właśnie dlatego Chrystus wziął na siebie winę nieposłusznych i cierpiał na miejscu grzesznika. Miłość, cierpienie i śmierć Syna Boga, wszystko świadczy o strasznym ogromie grzechu i oznajmia, że nie ma ucieczki spod jego mocy, żadnej nadziei wznioślejszego życia oprócz poddania się duszy Chrystusowi.

Ci, którzy nie okazują żalu za swe grzechy czasami usprawiedliwiają się mówiąc o innych wyznających Christianach: „Jestem tak dobry jak oni. Oni też nie są bardziej pełni samozaparcia, trzeźwi czy roztropni w zachowaniu niż ja. Miłują przyjemność i pobjażanie samym sobie tak samo jak ja”. W ten sposób czynią wady innych usprawiedliwieniem własnego lekceważenia obowiązku. Jednak grzechy i błędy innych nikogo nie usprawiedliwiają, gdyż Pan nie dał nam błędzącego wzoru ludzkiego. Za nasz przykład dany nam został nienaganny Syn Boga, a ci, którzy narzekają na złe postępowanie wyznających Christian są właśnie tymi, którzy powinni ukazać lepsze życie i szlachetniejszy przykład. Skoro posiadają tak wysokie pojęcie o tym, czym powinien być Christianin, czy ich własny grzech nie jest o tyle większy? Wiedzą co jest prawe, a mimo to odmawiają czynienia tego.

Strzeż się zwlekania! Nie odkładaj dzieła porzucenia grzechów i szukania czystości serca poprzez Jezusa. To właśnie tutaj tysiące za tysiącami błędziły na swoją wieczną zgubę. Nie będę tu rozwódzić się nad krótkotrwałością i niepewnością życia; ale istnieje straszne niebezpieczeństwo – niebezpieczeństwo niewystarczająco rozumiane – w odwlekaniu poddania się nawołującemu głosowi świętego Ducha Bożego, w wybieraniu życia w grzechu; bowiem tym jest naprawdę to opóźnianie. Grzechowi, choćby był uważany za niewielki, można pobłażać jedynie ryzykując poniesienie nieskończonej straty. To, czego nie przezwyciężymy, przezwycięży nas i dokona naszej zagłady.

Adam i Ewa wmawiali sobie, że z tak drobnej sprawy, jak spożycie zakazanego owocu, nie mogą wyniknąć takie straszne konsekwencje, jakie zapowiedział Bóg. Jednak owa drobna sprawa stanowiła przestępstwo niezmiennego oraz świętego prawa Bożego, odłączyła człowieka od Boga i otworzyła na nasz świat wrota powodzi śmierci i niewypowiedzianego nieszczęścia. Od wieków unosi się z naszej ziemi nieustający krzyk lamentu, a całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje w konsekwencji nieposłuszeństwa człowieka. Samo Niebo również odczuło skutki jego buntu przeciwko Bogu. Kalwaria stoi jako pamiątka owej zdumiewającej ofiary, wymaganej dla pojednania za przestępstwo Boskiego prawa. Nie traktujmy grzechu jako sprawy nic nie znaczącej.

Każdy akt przestępstwa, każde zlekceważenie lub odrzucenie łaski Chrystusa oddziałuje na ciebie; zatwardza serce, deprawuje wolę, paraliżuje rozum i nie tylko czyni ciebie mniej skłonny, abyś się poddał czulemu nawoływaniu świętego Ducha Bożego, ale również mniej zdolny do poddania się.

Wielu ucisza zadręczone sumienie myślą, że mogą zmienić złe postępowanie, gdy tego będą chcieli, że mogą grać z zaproszeniami miłosierdzia, a mimo to raz za razem znajdować się pod jego wrażeniem. Uważają, że po postępowaniu wbrew Duchowi łaski, po oddaniu swojego wpływu na stronę szatana, mogą w chwili bardzo krytycznej sytuacji zmienić swoje postępowanie. Lecz dokonanie tego nie przychodzi z taką łatwością. Doświadczenie, owa edukacja życia, tak całkowicie nadaje kształt charakterowi, że niewielu pragnie wtedy przyjąć obraz Jezusa.

Nawet jedna zła cecha charakteru, jedno uporczywie pielęgnowa-

ne grzeszne pragnienie ostatecznie zneutralizuje całą moc Ewangelii. Wszelkie grzeszne pobłażanie wzmacnia niechęć duszy do Boga. Człowiek, który manifestuje niewierną zatwardziałość lub też tępą obojętność na Boską prawdę, jedynie zbiera plon tego, co sam zasiał. W całej Biblii nie ma strasniejszego ostrzeżenia przeciwko igraniu ze złem jak słowa mędrca, że grzesznik *w powrozach grzechu swego uwikła się* (Przyp. 5:22).

Chrystus jest gotów uwolnić nas od grzechu, lecz nie zmusza woli; a jeśli sama wola wskutek uporczywego przestępowania jest całkowicie skierowana ku złu i nie pragniemy być uwolnieni, cóż więcej może On uczynić, jeśli my nie chcemy przyjąć Jego łaski? Zniszczyliśmy siebie przez nasze zdeterminowane odrzucanie Jego miłości. *Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia. Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych* (2Kor. 6:2; Hebr. 3:7,8).

Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce (1Sam. 16:7), na ludzkie serce, z jego kolidującymi uczuciami radości i smutku, błakające się, przewrotne serce, które jest mieszkaniem tak obfitej nieczystości i fałszu. On zna jego pobudki, jego prawdziwe intencje i zamysły. Udaj się do Niego z twoją duszą całą splamioną, taką jaka jest. Podobnie jak psalmista otwórz jej komory na oścież wszechwidzającemu oku, oznajmiając:

*Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje,
doświadcź mnie i poznaj myśli moje!
I zobacz, czy nie krocę drogą zagłady,
a prowadź mnie drogą odwieczną* (Psalm 139:23-24).

Wielu akceptuje intelektualną religię, formę pobożności, podczas gdy serce nie jest oczyszczone. Twoją modlitwą niech będzie: *Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie!* (Psalm 51:12). Postąp lojalnie wobec własnej duszy. Bądź takim szczerym, takim wytrwałym, jakim byłbyś, gdyby chodziło o twoje doczesne życie. To jest sprawa do rozstrzygnięcia pomiędzy Bogiem a twoją własną duszą, do rozstrzygnięcia na wieczność. Domniemana nadzieja, i nic więcej, okaże się twoją ruiną.

Studiuj Słowo Boże z modlitwą. Słowo to przedstawia tobie w prawie Boga i zyciu Chrystusa, wielkie zasady świętości, bez której *nikt nie ujrzy Pana* (Hebr. 12:14). Przekonuje ono o grzechu; wyraźnie objawia drogę

zbawienia. Poświęć mu uwagę jako głosowi Boga, przemawiającemu do twojej duszy.

Gdy dostrzeżasz potworność grzechu, gdy widzisz siebie takim, jakim naprawdę jesteś, nie oddawaj się rozpacz. To właśnie grzesznicy są tymi, których Chrystus przyszedł zbawić. Nie my musimy jednać Boga z nami, ale – o cudowna miłości! – Bóg w Chrystusie świat z Sobą pojednał (2Kor. 5:19); On zabiega swoją czułą miłością o serca Swoich błądzących dzieci. Żaden z ziemskich rodziców nie potrafiłby okazywać takiej cierpliwości wobec wad i błędów swoich dzieci, jaką okazuje Bóg tym, których stara się zbawić. Nikt nie potrafiłby czulej nawoływać przestępcy. Jeszcze z żadnych ludzkich ust nie wypłynęły czulsze błagania do zabląkanego, niż od Niego. Wszystkie Jego obietnice i ostrzeżenia są niczym innym jak tchnieniem niewysłowionej miłości.

Gdy szatan przystępuje, aby powiedzieć ci, że jesteś wielkim grzesznikiem, spójrz w górę ku twojemu Odkupicielowi i mów o Jego zasługach. Tym, co ci pomoże, jest spojrzenie ku Jego światłu. Uznaj swój grzech, ale wrogowi powiedz, że *Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników* (1 Tym. 1:15), i że możesz być zbawiony Jego niezrównaną miłością. Jezus zadał Szymonowi pytanie dotyczące dwóch dłużników. Jeden był dłużny swojemu panu małą sumę, a drugi bardzo dużą; on jednak darował obydwóm, i Chrystus zapytał Szymona, który dłużnik będzie miłował swojego Pana więcej. Szymon odpowiedział: *Ten, któremu więcej darował* (Łuk. 7:43). Byliśmy wielkimi grzesznikami, lecz Chrystus umarł, abyśmy mogli dostąpić odpuszczenia. Zasługi Jego ofiary wystarczają, aby przedstawić je Ojcu w naszej sprawie. Ci, którym więcej darował, będą Go bardziej miłowali, a także stali najbliżej Jego tronu, aby wysławiać Go za Jego wielką miłość i nieskończoną ofiarę. To właśnie wtedy, gdy najpełniej pojmujemy miłość Boga, najlepiej uświadamiamy sobie grzeszność grzechu. Gdy dostrzegamy długość łańcucha, który dla nas opuszczono, gdy trochę pojmujemy ową nieskończoną ofiarę, którą Chrystus złożył z naszego powodu, serce zostaje stopione z czułości i żalu.

Wyznanie

Kto pokrywa przestępstwa swe, nie poszczęści mu się; ale kto je wyznaje i opuszcza, miłosierdzia dostąpi (Przyp. 28:13).

Warunki dostąpienia Bożego miłosierdzia są proste, sprawiedliwe i sensowne. Pan nie wymaga od nas czynienia czegoś sprawiającego boleść, abyśmy mogli dostąpić odpuszczenia grzechu. Nie potrzebujemy udawać się w długie i męczące pielgrzymki, ani znosić bolesnych kar, aby polecić nasze dusze Bogu nieba, ani też spłacać nasze przestępstwa; lecz ten, kto wyznaje i opuszcza swój grzech, miłosierdzia dostąpi.

Apostoł powiedział: *Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki, a módlcie się jedni za drugimi; abyście byli uzdrowieni* (Jak. 5:16). Wyznawajcie wasze grzechy Bogu, gdyż tylko On sam może je odpuścić, a upadki wasze sobie nawzajem. Jeśli dałeś zgorszenie przyjacielowi lub bliźniemu, masz uznać swoją winę, a jego obowiązkiem jest, aby tobie nieprzymuszenie przebaczył. Następnie masz szukać przebaczenia u Boga, ponieważ brat, którego zraniłeś, jest własnością Boga, a wyrządzając mu krzywdę zgrzeszyłeś przeciwko jego Stworzycielowi i Odkupicielowi. Ów przypadek zostaje sprowadzony przed jedyne prawdziwego Pośrednika, naszego wielkiego Arcykapłana, który był *doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu*, który potrafi *współczuć ze słabościami naszymi* i może oczyścić nas z wszelkiej plamy nieprawości (Hebr. 4:15).

Ci, którzy nie upokorzyli dusz przed Bogiem poprzez uznanie swojej winy, jeszcze nie spełnili pierwszego warunku przyjęcia. Jeśli nie doświadczyliśmy tej pokuty, w której się szczerze nie żałuje, i z prawdziwą pokorą duszy oraz rozpaczą ducha nie wyznaliśmy naszych grzechów, odczuwając wstręt do naszej nieprawości, nigdy prawdziwie nie szukaliśmy odpuszczenia grzechu; a skoro nigdy go nie szukaliśmy, nigdy też nie odnaleźliśmy pokoju w Bogu. Jedyne powodem, dla którego nie zostają nam odpuszczone wcześniej popełnione grzechy (Rzym. 3:25) jest to, że nie jesteśmy gotowi upokorzyć naszych serc i zastosować się do warunków słowa prawdy. Co do tej rzeczy udzielono wyraźnego pouczenia. Wyznanie grzechu, czy publiczne, czy też osobiste, powinno być szczere oraz wyrażone nieprzymuszenie. Nie należy domagać się go

od grzesznika. Nie ma być ono uczynione w lekceważący i beztroski sposób, lub też wymuszane na tych, którzy nie uświadamiają sobie wstrętnego charakteru grzechu. Wyznanie, które jest wylewem z największej głębi duszy, trafia do Boga nieskończonej litości. Psalmista powiedział: *Bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca, a utrapionych w duchu zachowuje* (Psalm 34:19).

Prawdziwe wyznanie ma zawsze specyficzny charakter i uznaje określone grzechy. Mogą one być tego rodzaju, aby przedstawione zostały jedynie Bogu; mogą to być winy, jakie powinny zostać wyznane osobom, które doznały przez nie krzywdy; albo też takie, które posiadają publiczny charakter, i powinny być w takim przypadku tak samo publicznie wyznane. Lecz całe wyznanie powinno być wyraźne i do rzeczy, uznające te grzechy, których jesteście winni.

Za czasów Samuela Izraelici odeszli od Boga. Ponosili konsekwencje grzechu, bowiem utracili wiarę w Boga, utracili zdolność dostrzegania Jego mocy oraz mądrości potrzebnej do zarządzania narodem; utracili ufność w Jego zdolność do obrony i ujęcia się za Swoją sprawę. Odwrócili się od wielkiego Władcy wszechświata i zapragnęli być rządzeni tak jak narody wokoło nich. Zanim znaleźli utracony pokój, uczynili to wyraźne wyznanie: *Do wszystkich naszych grzechów dodaliśmy jeszcze i to zło, że chcieliśmy mieć króla* (1Sam. 12:19). Ów grzech, o którym byli przekonani, miał zostać wyznany. Ich własna niewdzięczność dręczyła ich dusze i odłączyła ich od Boga.

Wyznanie nie będzie przyjemne Bogu, bez szczerzej pokuty i reformacji. W życiu muszą nastąpić zdecydowane zmiany; wszystko, co obraża Boga, musi zostać usunięte. To właśnie będzie wynikiem prawdziwego żalu za grzech. Dzieło, które mamy do wykonania po naszej stronie, zostało nam jasno przedstawione: *Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmiście złość uczynków waszych od oczów Moich; przestańcie źle czynić. Uczcie się dobrze czynić; szukajcie sądu, podźwignijcie uciśnionego, sąd czyńcie sierocie, ujmujcie się o krzywdę wdowy* (Izaj. 1:16-17). *Wróciłby niebożny zastaw, a co wydarł, oddałliby, i chodziłby w ustawach żywota, nie czyniąc nieprawości, pewnie żyć będzie, a nie umrze* (Ezech. 33:15). Mówiąc o dziele pokuty, Paweł powiedział: *Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje; ale smutek według świata sprawuje śmierć. Bo oto to samo, żeście*

według Boga byli zasmuceni, jako wielką w was pilność sprawiło, owszem obronę, owszem zapalczywość, owszem bojaźń, owszem żądność, owszem gorliwość, owszem pomstę, tak iż we wszystkim okazaliście się być czystymi w tej sprawie (2Kor. 7:10-11).

Gdy grzech przytępia duchowe postrzeżenie, grzesznik nie spostrzeżga wad swojego charakteru ani nie uświadamia sobie ogromu zła, które wyrządził; i jeśli nie podda się przekonywającej mocy Ducha Świętego, pozostaje w częściowym zaślepieniu wobec swojego grzechu. Jego wyznania nie są ani szczere, ani poważne. Do każdego uznania winy dodaje tłumaczenie w celu usprawiedliwienia swojego postępowania, oznajmiając, że gdyby nie pewne okoliczności, nie uczyniłby tego lub tamtego, za co został zganiony.

Po tym, gdy Adam i Ewa zjedli zakazany owoc, napełnieni byli poczuciem wstydu i przerażenia. Z początku ich jedyną myślą było, jak usprawiedliwić swój grzech i uniknąć grożącego im wyroku śmierci. Gdy Pan pytał o wyjaśnienie w sprawie ich grzechu, Adam, składając winę częściowo na Boga, a częściowo na swojej towarzysze, odpowiedział: *Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadem. Kobieta zaś zrzuciła winę na węża, mówiąc: Wąż mnie zwiódł i jadłam* (1Mojż. 3:12-13). Dlaczego uczyniłeś węża? Dlaczego pozwoliłeś mu, aby wszedł do Edenu? To były pytania ukryte w jej usprawiedliwieniu własnego grzechu, w ten sposób oskarżające Boga o odpowiedzialność za ich upadek. Duch samousprawiedliwienia się ma swój początek w ojcu kłamstw i został okazany przez wszystkich synów i córki Adama. Wyznania tego rodzaju nie są inspirowane przez Boskiego Ducha i nie będą przyjemne Bogu. Prawdziwa pokuta doprowadzi człowieka do przyjęcia na siebie własnej winy oraz uznania jej bez oszukiwania lub obłudy. Podobnie jak to uczynił biedny celnik, nie podnosząc nawet oczu ku niebu, zawołał: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*. Ci, którzy uznają swoją winę, zostaną usprawiedliwieni, bowiem dla pokutującej duszy Jezus powoła się na swoją krew.

Przykłady prawdziwej pokuty i upokorzenia się w Słowie Bożym objawiają ducha wyznania, w którym nie ma żadnego usprawiedliwiania grzechu albo próby samousprawiedliwienia się. Paweł nie usiłował osłaniać się; przedstawia swój grzech w jego najciemniejszej barwie, nie próbując zmniejszyć swojej winy. Powiedział: *Gdy otrzymałem pełnomoc-*

nictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym, dręcząc ich często-kroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa i szalejąc nad miarę, prześladowałem ich nawet w innych miastach (Dz.Ap. 26:10-11). Nie wahał się, aby oznajmić, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy (1Tym. 1:15).

Pokorne i złamane serce, ujarzmione szczerą pokutą, oceni w pewnej mierze miłość Boga oraz cenę Kalwarii; i tak jak syn wyznaje miłującemu ojcu, również prawdziwie pokutujący przedstawi wszystkie swoje grzechy Bogu. Napisano: *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości (1Jana 1:9).*

Poświęcenie się

Boża obietnica brzmi: *Gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem (Jer. 29:13).*

Całe serce musi być poddane Bogu, w przeciwnym razie nigdy nie będzie mogła zostać dokonana w nas zmiana, za sprawą której mamy być odnowieni na Jego podobieństwo. Z natury jesteśmy obcy Bogu. Duch Święty opisuje nasz stan takimi słowami: *Umarli w upadkach i w grzechach, cała głowa chora i całe serce słabe, nic (...) zdrowego.* Jesteśmy trzymeni w sidłach szatana, *od którego pojmani [jesteśmy] ku czynieniu woli jego (Efez. 2:1; Izaj. 1:5,6; 2Tym. 2:26).* Bóg pragnie nas uzdrowić - uwolnić nas. Ale ponieważ wymaga to całkowitej przemiany, odnowienia naszej całej natury, musimy się Jemu poddać zupełnie.

Wojna przeciwko własnemu „ja” jest największą walką, jaką kiedykolwiek prowadzono. Poddanie swego własnego „ja”, oddanie wszystkiego woli Bożej, wymaga walki; lecz dusza musi ulec Bogu, zanim będzie mogła zostać odnowiona w świętość.

Rządy Boga nie opierają się, jak chciałby ukazać je szatan, na ślepych podporządkowaniu, lub przymusie. Bóg przemawia do intelektu i sumienia. *Przyjdźcie teraz, a rozpierajmy się z sobą,* brzmi zaproszenie Stwórcy do istot, które sam stworzył (Izaj. 1:18). Bóg nie narzuca Swo-

jej woli nikomu. On nie może przyjąć hołdu, który nie jest oddawany ochotnie i rozumnie. Samo wymuszone posłuszeństwo uniemożliwiłoby wszelki prawdziwy rozwój umysłu lub też charakteru; uczyniłoby człowieka zwykłym automatem. Nie taki jest zamiar Stwórcy. On pragnie, aby człowiek, koronne dzieło Jego twórczej mocy, osiągnął najwyższy możliwy rozwój. Stawia przed nami szczyt błogosławieństwa, do którego pragnie doprowadzić nas za pośrednictwem Swojej łaski. Zaprasza nas, abyśmy oddali się Jemu, by mógł sprawić w nas Swoją wolę. Pozostaje nam wybór, czy zechcemy zostać uwolnieni z niewoli grzechu, abyśmy uczestniczyli w chwalebnej wolności dzieci Boga.

Oddając siebie Bogu musimy koniecznie porzucić wszystko, co oddzieliłoby nas od Niego. Stąd też Zbawiciel powiedział: *Każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem Moim* (Łuk. 14:33). Cokolwiek odciągałoby serce od Boga, musi zostać porzucone. Mamona jest bożkiem wielu. Umiłowanie pieniędzy, żądza bogactwa, to złoty łańcuch, który wiąże ich z szatanem. Sława i doczesny zaszczyt są czczone przez inną klasę. Życie egoistycznej wygody i wolność od odpowiedzialności to bożek innych. Lecz te niewolnicze więzy muszą zostać zerwane. Nie możemy w jednej połowie należeć do Pana, a w drugiej do świata. Nie jesteśmy Bożymi dziećmi, jeśli nie jesteśmy takimi całkowicie. Są tacy, którzy wyznają, że służą Bogu, podczas gdy polegają na swoich własnych wysiłkach, aby okazać posłuszeństwo Jego prawu, ukształtować prawy charakter i zapewnić sobie zbawienie. Ich serca nie są poruszone żadnym głębokim poczuciem miłości Chrystusa, lecz usiłują spełniać obowiązki chrześcijańskiego życia, jako to, czego Bóg od nich żąda, aby zdobyli niebo. Taka religia nie ma żadnej wartości. Gdy Chrystus mieszka w sercu, dusza będzie tak napelniona Jego miłością i radością wspólnoty z Nim, że przylgnie do Niego, a w rozmyślaniu o Nim, własne „ja” zostanie zapomniane. Miłość do Chrystusa będzie źródłem działania. Ci, którzy odczuwają zniewalającą miłość Boga, nie pytają jak niewiele można dać, aby zadośćuczynić wymaganiom Boga; nie pytają o najniższy standard, ale dążą do doskonałej zgodności z wolą swojego Odkupiciela. Ze szczerym pragnieniem wyrzekają się wszystkiego i wykazują zainteresowanie proporcjonalne do wartości tego, czego szukają. Wyznawanie Chrystusa bez tej głębokiej miłości jest zwykłym gadaniem, suchą formalnością i ciężką harówką.

Czy czujesz, że jest to zbyt wielka ofiara, aby poddać wszystko Chrystusowi? Zadaj sobie pytanie: „Co Chrystus dał dla mnie?” Syn Boga dał wszystko – życie, miłość i cierpienie – za nasze odkupienie. Czy to możliwe, abyśmy my, będąc niegodnymi obiektami takiej miłości, chcieli odmówić mu naszych serc? W każdej chwili naszego życia jesteśmy uczestnikami błogosławieństw jego łaski, i z tej właśnie przyczyny nie potrafimy w pełni uświadomić sobie głębi niewiedzy i nędzy, z których zostaliśmy wyratowani. Czy możemy patrzeć na Tego, którego przebiły nasze grzechy, a mimo to być gotowymi czynić na przekór całej Jego miłości i ofiary? Czy wobec nieskończonego upokorzenia Pana chwały będziemy szemrali, dlatego że do żywota możemy wejść jedynie poprzez walkę i samouniżenie?

Pytanie wielu dumnych serc brzmi: „Dlaczego potrzebuję skruchy i upokorzenia się, zanim będę mógł mieć zapewnienie przyjęcia u Boga?” Wskazuję tobie na Chrystusa. Był bezgrzeszny, więcej - był Księciem nieba; lecz z powodu człowieka stał się grzechem (2Kor. 5:21) za ów rodzaj. *Do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstał się za przestępcami* (Izaj. 53:12).

Ale co porzucamy my, gdy oddajemy wszystko? Skażone grzechem serce, aby Jezus je oczyścił, aby omył je swoją własną krwią i zbawił niezrównaną miłością. Mimo to, ludzie uważają, że trudno jest wszystko porzucić! Wstydę się, gdy słyszę jak się o tym mówi, wstydę się pisać o tym.

Bóg nie wymaga, abyśmy porzucali cokolwiek, czego zachowanie służy naszemu najlepszemu dobru. We wszystkim, co czyni, ma na względzie dobro swoich dzieci. Oby wszyscy, którzy nie wybrali Chrystusa, uświadomili sobie, że ma On im do zaoferowania coś bez miary lepszego, niż to, czego szukają dla siebie. Człowiek wyrządza swojej własnej duszy największą krzywdę i niesprawiedliwość, gdy myśli i postępuje wbrew woli Boga. Nie można znaleźć żadnej prawdziwej radości na ścieżce zakazanej przez tego, który wie, co jest najlepsze, i który układa plany dla dobra swoich stworzeń. Ścieżka przestępstwa to ścieżka nędzy i zguby.

Błędem jest utrzymywanie opinii, że Bóg jest zadowolony widząc jak jego dzieci cierpią. Całe niebo jest zainteresowane szczęściem człowieka. Nasz niebiański Ojciec nie zamyka drogi radości przed żadnym ze swoich stworzeń. Boskie żądania domagają się od nas unikania tych pobłażliwości, które sprowadziłyby cierpienie i rozczarowanie, któ-

re zamknęłyby przed nami drzwi szczęścia i nieba. Odkupiciel świata przyjmuje ludzi takimi, jakimi są, ze wszystkimi ich potrzebami, niedoskonałościami i słabościami; i nie tylko omyje z grzechu oraz udzieli wykupu swoją krwią, ale zaspokoi pragnienie serca wszystkich, którzy zgodzą się wziąć na siebie Jego jarzmo, nosić Jego brzemię.

Stanowi to Jego zamiar, aby udzielić pokoju i odpocznienia wszystkim, którzy przychodzą do Niego po chleb żywota. Wymaga od nas, abyśmy wywiązywali się tylko z tych powinności, które poprowadzą nasze kroki ku szczytom błogości, do której nieposłuszni nigdy nie będą mogli dotrzeć. Prawdziwe, radosne życie duszy to posiadanie Chrystusa, ukształtowanego wewnątrz (Gal. 4:19), nadzieję chwały (Kol. 1:27).

Wielu pyta: „Jak mam poddać się Bogu?” Pragniesz oddać siebie Jemu, lecz twoja siła moralna jest słaba, znajdujesz się w niewoli powątpiewania i panują nad tobą zwyczaje twojego życia grzechu. Twoje obietnice i postanowienia są jak bicze z piasku. Nie potrafisz kontrolować swoich myśli, impulsów, uczuć. Wiedza o złamanych obietnicach i straconych poręczeniach osłabia twoją ufność we własną szczerą i sprawia, że uważasz, iż Bóg nie może ciebie przyjąć; jednak nie potrzebujesz rozpaczać. Tym, co potrzebujesz zrozumieć jest prawdziwa potęga woli. To jest rządząca siła w naturze człowieka - zdolność decydowania, czy też wyboru. Wszystko zależy od właściwego działania woli. Bóg dał ludziom zdolność wyboru; do nich należy posługiwanie się nią. Nie jesteś w stanie zmienić swojego serca, nie możesz sam z siebie oddać jego uczuć Bogu, ale możesz wybrać, aby Mu służyć. Możesz oddać Mu swoją wolę; wówczas On sprawi w tobie chcenie i wykonanie według upodobania Swego. W ten sposób cała twoja natura zostanie sprowadzona pod kontrolę Ducha Chrystusa; twoje uczucia będą skupione na Nim, a myśli będą w harmonii z Nim.

Pragnienia dobra i świętości, o ile chodzi o nie same, są właściwe; lecz jeśli tu się zatrzymasz, na nic się nie zdadzą. Wielu będzie zgubionych, mając nadzieję i pragnąc być Chrystianami. Oni nie dochodzą do punktu poddania woli Bogu. Nie wybierają teraz, aby być Chrystianami.

Poprzez właściwe posługiwanie się wolą w twoim życiu może być dokonana całkowita zmiana. Poddając swoją wolę Chrystusowi sprzymierzasz się z mocą, która jest ponad wszelką władzę i zwierzchnością. Będziesz posiadał siłę z góry ku utrzymaniu siebie niezachwianym, i w ten

sposób poprzez nieustanne poddawanie się Bogu zostaniesz uzdolniony do życia nowym życiem - życiem wiary.

Wiara i przyjęcie

Gdy twoje sumienie zostało ożywione przez Ducha Świętego, dostrzeżesz w pewnej mierze zło grzechu, jego moc, winę oraz niedolę, i spoglądasz na niego ze wstrętem. Odczuwasz, że grzech oddzielił ciebie od Boga, że znajdujesz się w niewoli mocy zła. Im bardziej usiłujesz się wyrwać, tym bardziej uświadamiasz sobie swoją bezradność. Twoje pobudki są zmysłowe; twoje serce jest nieczyste. Dostrzegasz, że twoje życie wypełnia egoizm i grzech. Pragniesz, aby ci odpuszczono, abyś został oczyszczony, abyś był uwolniony. Harmonia z Bogiem, podobieństwo do Niego – co możesz uczynić, aby tego dostąpić?

To pokój jest tym, czego potrzebujesz – przebaczenie Nieba, pokój i miłość w duszy. Pieniądze nie są w stanie go kupić, rozum spowodować, a mądrość osiągnąć; nie możesz nigdy oczekiwać, że zapewnisz go sobie własnymi wysiłkami. Lecz Bóg oferuje go tobie jako dar, bez pieniędzy i bez płacenia (Izaj. 55:1). Będzie należał do ciebie, jeśli tylko wyciągniesz swoją dłoń i chwycisz go. Pan mówi: *Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna* (Izaj. 1:18). *I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza* (Ezech. 36:26).

Wyznałeś swoje grzechy i w sercu porzuciłeś je. Postanowiłeś dać siebie Bogu. Teraz udaj się do Niego i poproś, aby obmył twoje grzechy i dał ci nowe serce. Następnie uwierz, że to czyni, ponieważ On obiecał. To jest lekcja, której uczył Jezus będąc na ziemi, że musimy wierzyć, iż otrzymujemy ów dar, który obiecuje nam Bóg, i że należy on do nas. Jezus uzdrawiał ludzi z chorób, gdy mieli wiarę w Jego moc; pomagał im w rzeczach, które mogli widzieć, w ten sposób wzbudzając ich zaufanie do siebie odnośnie do rzeczy, których nie mogli widzieć – prowadząc ich do uwierzenia w Jego moc odpuszczania grzechów. Jasno to wyraził uzdrawiając sparaliżowanego: *Abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma*

moc na ziemi odpuszczać grzechy - rzekł do sparaliżowanego: *Wstań, weź łoże swoje i idź do domu swego!* (Mat. 9:6). Powiedział to również ewangelista Jan, mówiąc o cudach Chrystusa: *Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego* (Jan 20:31).

Z prostej relacji biblijnej o tym, jak Jezus uzdrawiał chorych, możemy trochę nauczyć się, jak uwierzyć w Niego dla odpuszczenia grzechów. Skierujmy się ku historii o paralityku przy Betesdzie. Ten biedny, cierpiący człowiek był bezradny; nie posługiwał się swoimi kończynami przez trzydzieści osiem lat. Pomimo to Jezus powiedział mu: *Wstań, weź łoże swoje i chodź*. Ów chory człowiek mógłby przecież powiedzieć: „Panie, jeśli mnie uzdrowisz, okażę posłuszeństwo twojemu słowu”. Lecz nie, on uwierzył słowu Chrystusa; uwierzył, że został uzdrowiony i natychmiast dokonał wysiłku; stanowiło to jego wolę, aby chodzić, i chodził. Postąpił zgodnie ze słowem Chrystusa, a Bóg udzielił mocy. Został uzdrowiony.

W podobny sposób ty jesteś grzesznikiem. Nie jesteś w stanie dokonać pojednania za swoje minione grzechy; nie potrafisz zmienić serca i uczynić siebie świętym. Lecz Bóg obiecuje dokonać tego wszystkiego dla ciebie poprzez Chrystusa. Okazujesz wiarę tej obietnicy. Wyznajesz swoje grzechy i oddajesz siebie Bogu. Masz wolę, aby mu służyć. Tak pewnie, jak to uczynisz, Bóg spełnia Swoje słowo wobec ciebie. O ile wierzysz tej obietnicy – wierzysz, że ci odpuszczono i że zostałeś oczyszczony – Bóg uzupełnia ów fakt; zostajesz uzdrowiony, tak samo jak Chrystus udzielił mocy paralitykowi, aby chodził, gdy człowiek ten uwierzył, że został uzdrowiony. Tak jest, jeśli w to wierzysz.

Nie czekaj, aby odczuć, że zostałeś uzdrowiony, lecz powiedz: „Wierzę w to; tak jest, nie dlatego, że to odczuwam, ale dlatego, że Bóg obiecał”.

Jezus powiedział: *Wszystko, o co modlicie się i prosicie, wierzcie, że otrzymaliście, i będzie wam* (Mar. 11:24). Ta obietnica ma pewien warunek – że modlimy się zgodnie z wolą Boga. Lecz to właśnie stanowi wolę Boga, aby oczyścić nas z grzechu, uczynić nas swoimi dziećmi oraz uzdolnić, abyśmy żyli świętym życiem. Tak więc możemy prosić o te błogosławieństwa, wierzyć, że je otrzymujemy i dziękować Bogu, że już je otrzymaliśmy. Stanowi to nasz przywilej, abyśmy udali się do Jezusa, zostali oczyszczeni i trwali przed zakonem nie wstydząc się ani nie ma-

jąc wyrzutów sumienia. *Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha* (Rzym. 8:1).

Odtąd nie należysz do siebie samego (1Kor. 6:19); zostałeś drogo kupiony (1Kor. 7:23). *Nie rzeczami skazitelnymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni (...), lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego* (1Piotra 1:18-19). Na skutek tego prostego aktu uwierzenia Bogu, Duch Święty zrodził w twoim sercu nowe życie. Jesteś jako dziecię narodzone w rodzinie Bożej, a on miłuje ciebie tak, jak miłuje Swojego Syna.

Teraz, kiedy już oddałeś siebie Jezusowi, nie cofaj się, nie zabieraj Mu siebie, ale każdego dnia mów: „Należę do Chrystusa; oddałem Mu siebie”, i proś Go, aby dał ci Swojego Ducha oraz zachował ciebie Swoją łaską. Jak przez oddanie siebie Bogu i uwierzenie Mu stajesz się Jego dzieckiem, tak też masz w Nim żyć. Apostoł mówi: *Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie* (Kol. 2:6).

Niektórzy wydają się uważać, że muszą przejść próbę i udowodnić Panu, że są zreformowani, zanim będą mogli zwrócić się po Jego błogosławieństwo. Ale mogą zwrócić się po to błogosławieństwo Boga nawet teraz. Muszą posiadać Jego łaskę, Ducha Chrystusa, w celu udzielenia wsparcia ich niemocom; w przeciwnym razie nie będą w stanie oprzeć się złu. Jezus cieszy się, gdy przystępujemy do Niego właśnie takimi, jakimi jesteśmy, grzesznymi, bezradnymi i uzależnionymi. Możemy przystąpić z całą naszą słabością, głupotą i grzesznością, i upaść u Jego stóp w skrusze. Stanowi to Jego chwałę, aby objąć nas w ramiona Swojej miłości i opatrzeć nasze rany, oczyścić nas od wszelkiej nieczystości.

To właśnie tutaj tysiące odnoszą porażkę; nie wierzą, że Jezus przebacza im osobiście, indywidualnie. Nie biorą Boga za Jego słowo. Stanowi to przywilej wszystkich, którzy stosują się do owych warunków, by sami poznali, że przebaczenie jest obficie okazywane wobec każdego grzechu. Odrzuć podejrzenie, że obietnice Boże nie są przeznaczone dla ciebie. Są one dla każdego pokutującego przestępcy. Siła i łaska zapewnione są dzięki Chrystusowi, aby zostały przyniesione do każdej wierzącej duszy przez usługujących aniołów. Żadni ludzie nie są tak grzeszni, aby nie mogli odnaleźć siły, czystości i sprawiedliwości w Jezusie, który za nich umarł. On czeka, aby zdjąć z nich szaty splamione i skażone grzechem,

i odziać ich w białe szaty sprawiedliwości; każe im żyć, a nie umierać.

Bóg nie postępuje z nami tak, jak ograniczeni ludzie postępują ze sobą wzajemnie. Jego myśli są myślami miłosierdzia, miłości i najczulszego współczucia. Mówi: *Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje, i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu. Gładzę nieprawości twoje jako obłok, a grzechy twoje jako mgłę* (Izaj. 55:7; 44:22).

Albowiem Ja się nie kocham w śmierci umierającego, mówi panujący Pan; nawróćcież się tedy, a żyć będziecie (Ezech. 18:32). Szatan jest gotów wykraść błogosławione zapewnienia Boga. Pragnie odebrać duszy wszelki promyk nadziei i każdy promień światła; lecz tobie nie wolno pozwolić mu, aby to czynił. Nie dawaj posłuchu kusicielowi, lecz powiedz: „Jezus umarł, abym ja mógł żyć. On mnie miłuje i nie chce, abym zginął. Mam litościwego Ojca niebiańskiego; i chociaż nadużyłem Jego miłości, chociaż błogosławieństwa, których mi udzielił, zostały zmarnotrawione, wstanę i pójdę do Ojca mego i powiem Mu: *Zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed Tobą, już nie jestem godzien nazywać się synem Twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników Swoich*. Podobieństwo to mówi tobie, jak przyjęty zostanie tułacz: *Gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego Ojciec, użalił się i pobieglszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go* (Łuk. 15:18-20).

Lecz nawet to podobieństwo, tak czule i wzruszające, nie wyrazi niekończącej litości niebiańskiego Ojca. Pan oznajmił przez swojego proroka: *Miłością odwieczną cię umiłowalem, dlatego przyciągam cię w Swej łaskawości* (Jer. 31:3). Gdy grzesznik znajduje się jeszcze daleko od domu Ojca, trwoniąc swój majątek w obcym kraju, serce Ojca tęskni za nim; a każde obudzone w duszy pragnienie, aby powrócić do Boga, jest tylko czułym nawoływaniem Jego Ducha, zabiegającym, błagającym i pociągającym tułacza do serca miłości jego Ojca.

Czy w obliczu owych kosztownych obietnic Biblii możesz ustępować wątpliwości? Czy możesz wierzyć w to, że gdy biedny grzesznik pragnie powrócić, pragnie porzucić grzechy, Pan surowo odmówi mu przystąpienia do swoich stóp w pokucie? Precz z takimi myślami! Nic nie może bardziej zaszkodzić twojej własnej duszy, niż przyjęcie takiego pojęcia o naszym niebiańskim Ojcu. On nienawidzi grzechu, ale miłuje grzesznika i oddał siebie w osobie Chrystusa, aby wszyscy, którzy zechcą, mogli być

zbawieni i mieli wieczną błogość w królestwie chwały. Jaki silniej przemawiający albo czulszy język mógłby być użyty od tego, który On wybrał, aby wyrazić w nim miłość do nas? On oznajmia: *Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziecięciem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę* (Izaj. 49:15).

Spójrz w górę, ty, który wątpisz i drżysz; bowiem Jezus żyje, aby się wstawiać za nami. Dziękuj Bogu za dar Jego drogiego Syna i módl się o to, aby nie umarł za ciebie daremnie. Duch zaprasza ciebie dzisiaj. Przyjdź z twoim całym sercem do Jezusa i możesz domagać się jego błogosławieństwa.

Gdy czytasz obietnice, pamiętaj, że są one wyrazem niewypowiedzianej miłości i współczucia. Wspaniałe serce Nieskończonej Miłości jest pociągnięte do grzesznika w bezgranicznej litości. *Mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów* (Efez. 1:7). Owszem, tylko uwierz, że Bóg jest twoim pomocnikiem (Hebr. 13:6). On chce odtworzyć w człowieku Swoją moralny obraz. Gdy zbliżysz się do Niego z wyznaniem i pokutą, On zbliży się do ciebie z miłosierdziem i przebaczeniem.

Sprawdzian ucziostwa

Jeżli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały (2Kor. 5:17).

Człowiek może nie być w stanie podać dokładnego czasu lub miejsca swojego nawrócenia, albo też odtworzyć całego biegu wydarzeń w procesie swojej przemiany, lecz to nie dowodzi, że nie jest on nawrócony. Chrystus powiedział do Nikodema: *Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha* (Jan 3:8). Duch Boży w Swoim dziele na ludzkim sercu jest podobny do wiatru, który jest niewidzialny, a mimo to jego skutki są wyraźnie widzialne i odczuwane. Ta odradzająca moc, której nie jest w stanie dostrzec żadne ludzkie oko, rodzi w duszy nowe życie; stwarza nową istotę na obraz Boga.

Podczas gdy dzieło Ducha jest ciche i niedostrzegalne, skutki tego są widoczne. Jeśli serce zostało odnowione przez Ducha Bożego, świad-

czyć będzie o tym fakcie życie człowieka. Chociaż nie jesteśmy w stanie niczego uczynić, aby zmienić nasze serca, czy też doprowadzić siebie do harmonii z Bogiem; chociaż nie wolno nam w ogóle polegać na sobie ani też na naszych dobrych uczynkach, nasze życie ujawni, czy mieszka w nas łaska Boga. Zmiana będzie widziana w charakterze, zwyczajach, dążeniach. Kontrast pomiędzy tym, jakie one były, a tym, jakie są, będzie wyraźny i zdecydowany. Charakter nie bywa objawiany okazjonalnymi dobrymi uczynkami i okazjonalnymi wykroczeniami, lecz dążnością nawykowych słów oraz czynów.

Prawdą jest, że może istnieć zewnętrzna poprawność zachowania bez odnawiającej mocy Chrystusa. Zamiłowanie do wywierania wpływu oraz pragnienie zdobycia szacunku innych mogą spowodować uporządkowane życie. Poczucie własnej godności może doprowadzić nas do unikania pozoru zła. Egoistyczne serce może dokonać wspaniałych czynów. Wobec tego za pomocą czego określimy, po czyjej jesteśmy stronie?

Kto posiada nasze serce? Przy kim trwają nasze myśli? O kim rozmawiamy z zamiłowaniem? Kto posiada nasze najgorętsze uczucia oraz najlepsze siły? Jeśli jesteśmy Chrystusowi, nasze myśli trwają przy Nim, a nasze najprzyjemniejsze rozważania są o Nim. Wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy, jest poświęcone Jemu. Pragniemy odzwierciedlać Jego obraz, oddychać Jego duchem, czynić Jego wolę i we wszystkim podobać się Jemu.

Ci, którzy stają się nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie będą wydawać owoce Ducha: miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiarę, cichość, wstrzeźliwość (Gal. 5:22). Nie będą już dłużej przypodobywać się przeszłym pożądliwościom, lecz wiarą Syna Bożego naśladować Jego kroki, odzwierciedlać Jego charakter i oczyszczać się tak, jak On jest czysty. Rzeczy, które niegdyś nienawidzili, obecnie miłują, a tych, które niegdyś miłowali, obecnie nienawidzą. Dumni i pewni siebie stają się cisi i pokornego serca. Próźni i wyniośli stają się poważni i skromni. Pijani stają się trzeźwymi, a rozwiązli czystymi. Próżne nawyki i zwyczaje świata zostają wyzbyte. Chrystianie nie będą poszukiwali „zewnętrznego upiększania”, lecz *ukrytego serca człowieka w niezniszczalności delikatnego i spokojnego ducha* (1Piotra 3:3-4).

Nie będzie dowodu prawdziwej pokuty, o ile nie dokona ona reformacji. Jeśli grzesznik odda zastaw, zwróci to, co zagabił, wyzna swoje

grzechy i umiłuje Boga oraz swojego bliźniego, może być pewny, że przeszedł ze śmierci do żywota.

Kiedy jako błądzące, grzeszne istoty przychodzimy do Chrystusa i stajemy się uczestnikami Jego przebaczącej łaski, w sercu pojawia się miłość. Każde brzemię jest lekkie; bowiem jarzmo, które nakłada Chrystus, jest lekkie. Powinność staje się rozkoszą, a ofiara przyjemnością. Droga, która poprzednio wydawała się być okryta ciemnością, staje się oświecona promieniami Słońca Sprawiedliwości.

Urok charakteru Chrystusa będzie widziany w jego naśladowcach. Jego radością było czynienie woli Boga. Miłość do Boga, gorliwość dla Jego chwały, stanowiły kierującą moc w życiu naszego Zbawiciela. Miłość upiększała oraz uszlachetniała wszystkie Jego uczynki. Miłość jest z Boga. Niepoświęcone serce nie jest w stanie jej zapoczątkować, ani też okazać. Znajduje się ona jedynie w sercu, w którym panuje Jezus.

My miłowemy, bo On pierwszy umiłował nas (1Jana 4:19). W sercu odnowionym Boską łaską miłość jest zasadą działania. Przekształca charakter, panuje nad odruchami, kontroluje skłonności, ujarzma nienawiść oraz uszlachetnia uczucia. Ta miłość, pielęgnowana w duszy, czyni życie słodkim i wywiera oczyszczający wpływ na całe otoczenie.

Istnieją dwa błędy, przed którymi dzieci Boga – a w szczególności te, które dopiero co zaczęły ufać Jego łasce – potrzebują strzec się przede wszystkim. Pierwszy, już uwydatniony, polega na tym, że spoglądają one na własne uczynki, pokładając zaufanie we wszystkim, co są w stanie uczynić, aby doprowadzić siebie do harmonii z Bogiem. Ten, kto usiłuje stać się święty przez zachowywanie zakonu swoimi własnymi uczynkami, próbuje rzeczy niemożliwej. Wszystko, czego człowiek jest w stanie dokonać bez Chrystusa, jest skażone egoizmem i grzechem. Jedynie łaska Chrystusa może poprzez wiarę uczynić nas świętymi.

Będący przeciwieństwem i nie mniej niebezpieczny błąd polega na tym, że wiara w Chrystusa uwalnia ludzi od zachowywania prawa Bożego; że skoro jedynie wiarą stajemy się uczestnikami łaski Chrystusa, nasze uczynki nie mają nic wspólnego z naszym odkupieniem.

Zauważ jednak tutaj, że posłuszeństwo nie jest jedynie spełnianiem zewnętrznym, lecz służbą miłości. Prawo Boże jest wyrazem Jego prawdziwej natury; stanowi ono ucieleśnienie wielkiej zasady miłości i stąd jest fundamentem Jego rządów w niebie i na ziemi. Jeśli nasze serca

zostały odnowione na podobieństwo Boga, jeśli w duszy wszczepiona została Boska miłość, czy prawo Boże nie będzie spełnione w życiu? Gdy w serce wszczepiona jest zasada miłości, gdy człowiek odnowiony jest na obraz Tego, który go stworzył, spełniona zostaje obietnica nowego przymierza: *Prawa Moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je* (Hebr. 10:16). Jeśli więc prawo wypisane jest w sercu, czy nie nada ono kształtu życiu? Posłuszeństwo – służba i poddaństwo miłości – jest prawdziwą oznaką uczniostwa. Tak mówi Pismo Święte: *Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego. Kto mówi: Znam Go, a przykazań jego nie zachowuje, jest kłamcą i prawdy w nim nie ma* (1Jana 5:3; 2:4). To właśnie wiara i tylko wiara jest tym, co zamiast uwolnienia człowieka od posłuszeństwa, czyni nas uczestnikami łaski Chrystusowej, która umożliwi nam okazywanie posłuszeństwa.

Na zbawienie nie zarabiamy naszym posłuszeństwem; gdyż zbawienie jest wolnym darem Boga, przyjmowanym przez wiarę. Posłuszeństwo stanowi jednak owoc wiary. *I wiecie, że On stał się widocznym, aby grzechy usunął, i grzech w Nim nie jest. Każdy w Nim pozostający nie grzeszy. Każdy grzeszący nie ujrzał Go ani poznał Go* (1Jana 3:5-6). Oto prawdziwy test. Jeśli pozostajemy w Chrystusie, jeśli mieszka w nas miłość Boga, nasze uczucia, nasze myśli, nasze uczynki będą znajdować się w harmonii z wolą Boga, wyrażoną w nakazach Jego świętego prawa. *Dzieci, nikt niech nie zwodzi was. Czyniący sprawiedliwość sprawiedliwy jest, jako On sprawiedliwy jest* (1Jana 3:7). Sprawiedliwość jest zdefiniowana wzorcem świętego prawa Bożego, wyrażonego w dziesięciu nakazach, danych na Synaju.

Tak zwana wiara w Chrystusa, która głosi uwolnienie ludzi od obowiązku posłuszeństwa wobec Boga, nie jest wiarą, lecz arogancją. Łaską zbawieni jesteście przez wiarę. *Lecz wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie* (Efez. 2:8; Jak. 2:17). Jezus powiedział o sobie zanim przyszedł na świat: *Jest Moją radością, Mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w Moim wnętrzu* (Psalm 40:9). Bezpośrednio przed ponownym wstąpieniem do nieba oświadczył: *Ja przestrzegałem przykazań Ojca Mego i trwam w miłości Jego* (Jan 15:10). Pismo Święte mówi: *Jeżeli zachowujemy Jego przykazania, to możemy być pewni, że Go znamy. Kto zaś mówi, że Go zna, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest zwykłym kłamcą i nie ma w nim prawdy. Natomiast*

kto słucha Jego nauki, ten w sposób naprawę doskonały miłuje Boga. I po tym poznajemy, że stanowimy jedno z Nim. Tak więc, kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien postępować tak, jak On postępował (1Jana 2:3-6). Gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady (1Piotra 2:21).

Warunek życia wiecznego jest obecnie taki sam, jaki był zawsze – taki sam, jaki był w Raju przed upadkiem naszych pierwszych rodziców – doskonałe posłuszeństwo prawu Bożemu, doskonała sprawiedliwość. Gdyby życie wieczne było darowane pod jakimkolwiek innym warunkiem niż ten, wówczas szczęście całego wszechświata byłoby zagrożone. Istniałaby otwarta droga dla grzechu, aby wraz z jego wszelkimi następstwami niedoli i nieszczęścia został unieśmiertelniony.

Ukształtowanie sprawiedliwego charakteru przez posłuszeństwo prawu Bożemu było możliwe dla Adama sprzed upadku. Lecz nie uczynił tego i z powodu jego grzechu nasza natura jest upadła i nie jesteśmy w stanie uczynić siebie sprawiedliwymi. Ponieważ jesteśmy grzeszni, nieświęci, nie potrafimy doskonale okazywać posłuszeństwa świętemu prawu. Nie posiadamy własnej sprawiedliwości, aby nią zadośćuczynić żądaniom prawa Boga. Lecz Chrystus sprawił nam drogę ucieczki. Żył na ziemi wśród takich prób i pokus, z jakimi my musimy się spotykać. Żył bezgrzesznym życiem. Umarł za nas, a obecnie proponuje zabranie naszych grzechów i danie nam Swojej sprawiedliwości. Jeśli oddasz się Mu oraz przyjmiesz Go jako twojego Zbawiciela, to wówczas, jakie grzeszne by nie było twoje życie, przez wzgląd na Niego jesteś zaliczony sprawiedliwym. Charakter Chrystusa stoi w miejscu twojego charakteru i jesteś przyjęty przed Bogiem, tak jak gdybyś nie zgrzeszył.

Więcej niż to. Chrystus odmienia serce. Przez wiarę pozostaje w twoim sercu. Masz zachowywać tę łączność z Chrystusem przez wiarę oraz ciągle poddawanie Jemu twojej woli; i tak długo, jak to czynisz, On sprawuje w tobie chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Swego. Tak więc możesz powiedzieć: *Obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego Siebie za mnie (Gal. 2:20).* Jezus tak powiedział do swoich uczniów: *Nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was (Mat. 10:20).* Wtedy, z Chrystusem działającym w tobie, będziesz manifestował tego samego ducha oraz wykonywał te same dobre uczynki

– uczynki sprawiedliwości, posłuszeństwa.

Tak więc nie posiadamy w sobie niczego, aby się chlubić. Nie mamy podstawy do samowywyższania się. Nasza jedyna podstawa ufności znajduje się w przypisanej nam sprawiedliwości Chrystusa oraz w tym, co jest sprawiane przez Jego Ducha, działającego w nas i przez nas.

Gdy mówimy o wierze, należy pamiętać, że jest pewna różnica. Istnieje pewnego rodzaju wierzenie, które jest całkowicie odmienne od wiary. Istnienie i moc Boga oraz prawda Jego słowa to fakty, których nawet szatan i jego zastępy nie są w stanie wyprzeć się sercem. Biblia mówi, że *demony również wierzą i drżą* (Jak. 2:19); lecz to nie stanowi wiary. Tam, gdzie nie tylko wierzy się Jego słowu, ale również podporządkowuje się Mu wolę, gdzie poddane jest Mu serce i skoncentrowane są na Nim uczucia, tam jest wiara – wiara, która działa przez miłość oraz oczyszcza duszę. Poprzez tę wiarę serce zostaje odnowione na obraz Boga. I oto serce, które w swoim nieodnowionym stanie nie poddawało się zakonowi Bożemu, bo też nie mogło, obecnie raduje się jego świętymi nakazami, oznajmiając z psalmistą: *O, jakże miłuję zakon Twój, przez cały dzień rozmyślałam o nim!* (Psalm 119:97). I sprawiedliwość zakonu została wypełniona w nas, *którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha* (Rzym. 8:4).

Są tacy, którzy poznali przebaczącą miłość Chrystusa i rzeczywiście pragną być dziećmi Boga, a jednak uświadamiają sobie, że ich charakter jest niedoskonały, a życie nieprawidłowe i są gotowi, aby wątpić, czy serce zostało odnowione przez Ducha Świętego. Do takich chciałabym powiedzieć: Nie wycofujcie się w rozpacz. Z powodu naszych niedociągnięć i błędów często będziemy musieli pochylać się i płakać u stóp Jezusa, lecz nie mamy być zniechęceni. Nawet jeśli jesteśmy zwyciężeni przez wroga, nie jesteśmy porzuceni, ani opuszczeni, ani też odrzuceni przez Boga. Nie; Chrystus jest po prawicy Boga, który wstawia się za nami. Umiłowany Jan powiedział: *To wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy* (1Jana 2:1). Nie zapomnijcie słów Chrystusa: *Sam Ojciec miłuje was* (Jan 16:27). On pragnie przywrócić was do Siebie, ujrzeć Swoją własną czystość oraz świętość odzwierciedloną w was. Jeśli tylko poddacie się Mu, On, który rozpoczął w was dobre dzieło, poprowadzi je naprzód do dnia Chrystusa Jezusa. Módlcie się gorliwiej, wiercie pełniej. Gdy tracimy zaufanie w naszą własną moc, ufajmy mocy naszego Odku-

piciela, a będziemy wysławiać Tego, który jest zdrowiem naszego oblicza.

Im bliżej przyjdiesz do Jezusa, tym bardziej winny okażesz się w swoich własnych oczach, gdyż twoje spojrzenie stanie się bardziej jasne, a niedoskonałości będą widziane w silnym i wyraźnym kontraście do Jego doskonałej natury. Stanowi to dowód, że zwiedzenia szatana, straciły swoją moc, że pobudza ciebie teraz ożywiający wpływ Ducha Świętego.

Głęboko zakorzeniona miłość do Jezusa nie może zamieszkiwać w sercu, które nie uświadamia sobie swojej własnej grzeszności. Dusza, która jest przemieniona łaską Chrystusa, będzie podziwiała Jego Boski charakter; jeśli jednak nie dostrzegamy naszej własnej duchowej szpetoty, stanowi to wyraźny dowód, że nie spoglądaliśmy na piękno i wspaniałość Chrystusa.

Im mniej staramy się doceniać siebie, tym bardziej będziemy starać się cenić nieskończoną czystość i urok naszego Zbawiciela. Widok naszej grzeszności kieruje nas do Tego, który może wybaczyć; i gdy dusza, uświadamiając sobie swoją bezradność, sięga po Chrystusa, On objawi Siebie w mocy. Im bardziej poczucie potrzeby kieruje nas do Niego i słowa Boga, tym wznioślejsze spojrzenie będziemy mieli o Jego charakterze oraz pełniej będziemy odzwierciedlać Jego obraz.

Wzrastanie w Chrystusa

Zmiana serca, przez którą stajemy się dziećmi Boga, jest w Biblii nazwana narodzeniem. Ponadto jest ona przyrównana do kiełkowania dobrego nasienia, zasianego przez gospodarza. W podobny sposób ci, którzy dopiero co stali się nawróceni do Chrystusa, są *jako nowonarodzone niemowlęta*, aby *wzrastali* do pełni mężów i kobiet w Chrystusie Jezusie (1Piotra 2:2; Efez. 4:15). Na wzór dobrego nasienia zasianego na polu, mają *wzrastać* i wydawać owoc. Izajasz powiada, że *będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony* (Izaj. 61:3). W ten sposób narysowane są ilustracje z życia natury, aby pomóc nam lepiej zrozumieć tajemnicze prawdy życia duchowego.

Cała mądrość oraz umiejętność ludzka nie są w stanie wytworzyć życia w najmniejszym obiekcie w naturze. Jedynie dzięki życiu, którego udziela sam Bóg, mogą żyć zarówno rośliny jak i zwierzęta. Tak samo jedynie przez życie z Boga zrodzone zostaje w sercach ludzkich życie duchowe. Jeśli człowiek nie zostanie *zrodzony z góry*, nie może stać się uczestnikiem życia, dla udzielenia którego przyszedł Jezus (Jan 3:3).

Jak z życiem, tak też jest ze wzrostem. To właśnie Bóg doprowadza pączki do rozkwitu, a kwiaty do owocowania. To właśnie Jego mocą rozwija się nasienie, *najpierw trawa, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie* (Mar. 4:28). Prorok Ozeasz powiedział o Izraelu, że *rozkwitnie jako lilia. Ożyją jako zboże, i puszczą się jako winna macica* (Ozeasz 14:5-7). A Jezus uczy: *przypatrzcie się liliom, jak rosną* (Łuk. 12:27). Rośliny i kwiaty nie rosną przy udziale własnej opieki, troski czy też trudu, lecz przyjmują to, co dostarczył Bóg, aby służyło ich życiu. Dziecko nie jest w stanie żadnym staraniem ani też własną siłą dodać do swojego wzrostu. Również i ty nie jesteś w stanie zapewnić sobie duchowego wzrostu staraniem ani też własnym wysiłkiem. Roślina, dziecko, wzrasta otrzymując ze swojego otoczenia to, co służy jej życiu – powietrze, światło słoneczne oraz pokarm. Czym te dary natury są dla zwierząt i roślin, tym jest Chrystus dla tych, którzy Jemu ufają. On jest ich *wieczną światłością, słońcem i tarczą* (Izaj. 60:19; Psalm 84:11). *Będzie dla Izraela jak rosa. Będzie jak deszcz, który pada na łąkę skoszoną* (Ozeasz 14:5; Psalm 72:6). On jest żywą wodą, *Chlebem Bożym (...), który z nieba zstępuje i daje światu żywot* (Jan 6:33).

W niezrównanym darze swojego Syna, Bóg otoczył cały świat atmosferą łaski tak realnie, jak powietrze, które krąży dookoła kuli ziemskiej. Wszyscy, którzy postanowią oddychać tą życiodajną atmosferą, będą żyli i wzrastali do pełni mężów i kobiet w Chrystusie Jezusie.

Jak kwiat zwraca się ku słońcu, aby jasne promienie mogły pomóc w doskonaleniu jego piękna oraz symetrii, tak również i my powinniśmy zwrócić się ku Słońcu Sprawiedliwości, aby mogła świecić na nas światłość Niebios, aby nasz charakter mógł być rozwinięty na podobieństwo Chrystusa.

Jezus nauczał tej samej rzeczy, gdy mówił: *Wzrastajcie we mnie, a Ja w was. Jak gałąź nie może wydawać owocu z siebie, jeśli nie wzrasta w winorośli, tak i wy nie możecie, jeśli nie zamieszkacie we mnie... Beze*

mnie nic nie uczynicie. (Jan 6:33). Abyś żył świętym życiem, jesteś tak samo uzależniony od Chrystusa, jak latorośl uzależniona jest od pnia matecznego, aby rosnąć i owocować. Bez Niego nie masz żywota. Nie masz mocy, aby oprzeć się pokusie ani też wzrastać w łasce i świętości. Trwając w Nim możesz bujnie wzrastać. Czerpiąc z Niego życie nie uschniesz, ani nie będziesz pozbawiony owocu. Będziesz jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód.

Wielu wydaje się, że muszą wykonać jakąś część tego dzieła sami. Zaufali Chrystusowi co do odpuszczenia grzechu, lecz obecnie usiłują żyć w prawości przy pomocy własnych wysiłków. Jednak każdy taki wysiłek musi zawieść. Jezus powiedział: *Beze Mnie nic uczynić nie możecie.* Nasz wzrost w łasce, nasza radość, nasza użyteczność – wszystko zależy od naszej jedności z Chrystusem. To właśnie przez łączność z Nim, codziennie, co godzinę - przez trwanie w Nim – mamy wzrastać w łasce. On jest nie tylko sprawcą, lecz również dokończycielem naszej wiary. Chrystus pierwszym, ostatnim i na zawsze. Ma on być z nami nie tylko na początku i końcu, lecz na każdym kroku tej drogi. Dawid powiedział: *Stawiałem Pana zawsze przed oczyma swymi; a iż On jest po prawicy mojej, nie będę wzruszony* (Psalm 16:8).

Czy pytasz: „Jak mam trwać w Chrystusie?” W ten sam sposób, w jaki najpierw przyjąłeś Go. *Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie. Sprawiedliwy z wiary żyć będzie* (Kol. 2:6; Hebr. 10:38). Oddałeś siebie Bogu, aby całkowicie należeć do Niego, aby służyć Mu oraz okazywać posłuszeństwo, a także obrałeś Chrystusa za swojego Zbawiciela. Nie byłeś w stanie sam dokonać pojednania za swoje grzechy, ani też odmienić serca; lecz oddawszy się Bogu wierzysz, że przez wzgląd na Chrystusa On uczynił to wszystko dla ciebie. Przez wiarę stałeś się należącym do Chrystusa i przez wiarę masz w Nim wzrastać – oddając i przyjmując. Masz oddać wszystko – twoje serce, twoją wolę, twoją służbę – oddać Mu siebie, abyś okazywał posłuszeństwo wszystkim Jego żądaniom; musisz także przyjąć wszystko – Chrystusa, pełnię wszelkiego błogosławieństwa, aby trwał w twoim sercu, aby był twoją siłą, twoją sprawiedliwością, twoim wiecznie trwałym pomocnikiem – w celu udzielania ci mocy do okazywania posłuszeństwa.

Poświęć się Bogu w poranku; uczyni to twoim pierwszym zadaniem. Niech twoją modlitwą będzie: „Weź mnie, o Panie, jako całkowicie na-

leżącego do Ciebie. Składam wszystkie moje plany u Twoich stóp. Użyj mnie dzisiaj w Twojej służbie. Trwaj we mnie i pozwól, aby wszelkie moje działanie było dokonane w Tobie”. To jest sprawa każdego dnia. Poświęć się Bogu każdego poranka na ów dzień. Poddaj Mu wszelkie swoje plany, aby zostały wykonane, względnie porzucone według wskazania Jego opatrności. W ten sposób możesz dzień po dniu oddawać swoje życie w ręce Boga i w ten sposób będzie ono również coraz bardziej kształtowane na wzór życia Chrystusa.

Życie w Chrystusie jest życiem pokoju. Może nie ma w nim uniesień emocji, lecz powinna istnieć trwała, spokojna ufność. Twoja nadzieja nie znajduje się w tobie; jest ona w Chrystusie. Twoja słabość jest połączona z Jego siłą, twoja niewiedza z Jego mądrością, twoja bezsilność z Jego trwającą mocą. Nie masz więc spoglądać na siebie, nie pozwalać umysłowi, aby zajmował się własnym „ja”, lecz spoglądać na Chrystusa. Niech umysł zastanawia się nad Jego miłością, pięknem, doskonałością Jego charakteru, Chrystus w swoim samozaparcu, Chrystus w swoim upokorzeniu, Chrystus w swojej czystości i świętości, Chrystus w swojej niezrównanej miłości – oto temat do rozważań duszy. To właśnie przez miłowanie Go, naśladowanie Go oraz całkowite poleganie na Nim, masz zostać przemieniony na Jego podobieństwo.

Jezus powiedział: *Trwajcie we Mnie*. Słowa te udzielają pojęcia o odpocznieniu, trwałości oraz zaufaniu. Ponownie zaprasza: *Pójdźcie do Mnie (...), a Ja wam sprawię odpocznienie* (Mat. 11:28). Słowa psalmisty wyrażają tę samą myśl: *Zdaj się w milczeniu na Pana i złóż w Nim nadzieję*. Natomiast Izajasz udziela zapewnienia: *W ciszy i zaufaniu będzie wasza moc* (Psalm 37:7; Izaj. 30:15). To odpocznienie nie znajduje się w bezczynności; bowiem w zaproszeniu Zbawiciela obietnica odpocznienia połączona jest z wezwaniem do pracy: *Weźmijcie jarzmo Moje na się (...), a znajdziecie odpocznienie* (Mat. 11:29). Serce, które najzupełniej spoczywa w Chrystusie, będzie najgorliwsze i najbardziej aktywne w pracy dla Niego.

Kiedy umysł zajmuje się własnym „ja”, zostaje odwrócony od Chrystusa, źródła siły i żywota. Stąd więc stanowi to nieustanny wysiłek szatana, aby utrzymywać naszą uwagę odwróconą od Zbawiciela i w ten sposób nie dopuścić do jedności oraz łączności duszy z Chrystusem. Przyjemności świata, troski, kłopoty oraz smutki życia, błędy innych,

czy też twoje własne błędy i wady – będzie on usiłował skierować uwagę na jakiegokolwiek, względnie wszystkie z nich. Nie zostaną wprowadzony w błąd jego zamysłami. Wielu takich, którzy naprawdę są sumienni i pragną żyć dla Boga, zbyt często sprowadza on do zastanawiania się nad własnymi błędami oraz słabościami i w ten sposób, odłączając ich od Chrystusa, ma nadzieję na odniesienie zwycięstwa. Nie powinniśmy skupiać się nad własnym „ja” oraz pobłażać obawom i lękowi co do tego, czy będziemy zbawieni. To wszystko odwraca duszę od Źródła naszej siły. Powierz zachowanie twojej duszy Bogu i ufaj Mu. Rozmawiaj i myśl o Jezusie. Niech zaginie w Nim własne „ja”. Odsuń wszelką wątpliwość; porzuć swoje obawy. Powiedz wraz z apostołem Pawłem: *Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mnie umiłował, i wydał samego Siebie za mnie* (Gal. 2:20). Odpocznij w Bogu. On jest w stanie zachować to, co jemu powierzyłeś. Jeśli pozostaniesz w Jego rękach, On przyniesie ci więcej niż zwycięstwo poprzez Tego, który ciebie umiłował.

Kiedy Chrystus przyjął ludzką naturę na siebie, związał z sobą człowieczeństwo węzłem miłości, który nigdy nie będzie mógł być zerwany przez żadną moc, chyba że z wyboru samego człowieka. Szatan będzie nieustannie przedstawiał ponęty, aby nakłonić nas do zerwania tego węzła – do wybrania odłączenia się od Chrystusa. Tutaj właśnie potrzeba, abyśmy czuwali, walczyli i modlili się, ażeby nic nie mogło nas zwabić do wybrania innego mistrza; mamy bowiem zawsze swobodę, aby to uczynić. Utrzymajmy jednak wzrok skupiony na Chrystusie, a On nas zachowa. Patrząc na Jezusa jesteśmy bezpieczni. Nic nie jest w stanie wydrzeć nas z Jego ręki. Patrząc nieustannie na Niego *zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem* (2Kor. 3:18).

W taki właśnie sposób pierwsi uczniowie osiągnęli podobieństwo do drogiego Zbawiciela. Gdy uczniowie ci słyszeli słowa Jezusa, odczuwali, że Go potrzebują. Szukali, odnaleźli i naśladowali Go. Byli z Nim w domu, przy stole, na odosobnieniu, w polu. Byli z Nim jak uczniowie z nauczycielem, codziennie przyjmując z Jego ust lekcje świętej prawdy. Spoglądali na Niego jak słudzy na mistrza, aby nauczyć się swojego obowiązku. Uczniowie ci *byli tymże biedom poddani, jako i my* (Jak. 5:17). Musieli walczyć w tej samej walce z grzechem. Potrzebowali tej samej

łaski, aby żyć świętym życiem.

Nawet Jan, umiłowany uczeń, ten, który najpełniej odzwierciedlał podobieństwo Zbawiciela, nie posiadał z natury owej urody charakteru. Był on nie tylko pewny siebie oraz żądny chwały, lecz również porywczy i urażony doznając krzywdę. Jednak gdy ukazano mu charakter Onego Boskiego, ujrzał swój własny niedostatek i przez to poznanie został upokorzony. Siła i cierpliwość, moc i łagodność, majestat i cichość, które widział w codziennym życiu Syna Boga, napełniły jego duszę zachwytem oraz miłością. Dzień po dniu jego serce było prowadzone ku Chrystusowi, aż w miłości do swojego Mistrza stracił z oczu własne „ja”. Jego skłonne do uraz, wyniosłe usposobienie zostało poddane nadającej kształt mocy Chrystusa. Odradzający wpływ Ducha Świętego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa dokonała przemiany charakteru. To jest pewny skutek jedności z Jezusem. Gdy Chrystus zamieszkuje w sercu, przemieniona zostaje cała natura. Duch Chrystusa, Jego miłość, zmiękcza serce, zdobywa duszę i podnosi myśli oraz pragnienia ku Bogu i niebu.

Gdy Chrystus wstąpił do nieba, poczucie Jego obecności w dalszym ciągu towarzyszyło Jego naśladowcom. Była to osobista obecność, pełna miłości i światłości. Jezus, Zbawca, który chodził, rozmawiał i modlił się razem z nimi, który wypowiadał nadzieję oraz pocieszenie do ich serc, został wzięty od nich do nieba, podczas gdy na ustach miał jeszcze poselstwo pokoju. Gdy przyjął Go obłok aniołów, dochodziło do nich brzmienie Jego głosu - *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mat. 28:20). Wstąpił do nieba w ludzkiej postaci. Wiedzieli, że znajdował się przed tronem Boga, będąc w dalszym ciągu ich Przyjacielem i Zbawcą, że Jego współczucie nie uległo zmianie, że był w dalszym ciągu utożsamiony z cierpiącą ludzkością. Przedstawiał przed Bogiem zasługi Swojej własnej cennej krwi, ukazując zranione dłonie i stopy, na pamiątkę ceny, którą zapłacił za Swoich odkupionych. Wiedzieli, że wstąpił do nieba, aby przygotować dla nich miejsca, i że przyjdzie znowu, aby wziąć ich do Siebie.

Gdy po wniebowstąpieniu spotkali się razem, bardzo pragnęli przedstawić swoje prośby Ojcu w imieniu Jezusa. Z doniosłym lękiem skłonili się w modlitwie, powtarzając zapewnienie: *O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu Moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu*

Moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna (Jan 16:23-24). Coraz wyżej wyciągali rękę wiary z potężnym argumentem: *Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami* (Rzym. 8:34). Pięćdziesiątnica przyniosła im obecność Pocieszyciela, o którym Chrystus powiedział, że *w was będzie*. Powiedział jeszcze: *Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was* (Jan 14:17; 16:7). Odtąd Chrystus miał poprzez Ducha nieustannie trwać w sercach swoich dzieci. Ich jedność z Nim była ściślejsza niż wtedy, gdy był z nimi osobiście. Światłość, miłość oraz moc zamieszkującego Chrystusa jaśniała przez nich, tak, że ludzie, widząc *dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem* (Dz.Ap. 4:13).

Wszystkim, czym był dla uczniów, Chrystus pragnie być dla Swoich dzieci również obecnie; bowiem w owej ostatniej modlitwie ze zgromadzoną wokół siebie małą grupką uczniów powiedział: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we Mnie* (Jan 17:20).

Jezus modlił się za nas i prosił, abyśmy mogli być z Nim jedno, tak jak on jest jedno z Ojcem. Jakaż jedność! Zbawiciel powiedział o Sobie: *Nie może Syn sam od Siebie nic czynić; Ojciec, który jest we Mnie, wykonuje dzieła Swoje* (Jan 5:19; 14:10). Jeśli więc Chrystus mieszka w naszych sercach, będzie też sprawował *chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Swego* (Filip. 2:13). Będziemy pracować tak jak On pracował; będziemy manifestowali tego samego ducha. W ten właśnie sposób, miłując Go i trwając w Nim, będziemy *wzrastali pod każdym względem w Niego, który jest Głową, w Chrystusa* (Efez. 4:15).

Życie i praca

Bóg jest źródłem życia, światła i radości dla wszechświata. Jak promienie światła pochodzące ze słońca, jak strumienie wody tryskające z żywego źródła, tak błogosławieństwa wypływają z Niego do wszystkich Jego stworzeń. Gdziekolwiek życie Boga znajduje się w sercach ludzkich, będzie wypływało ono do innych w miłości i błogosławieństwie.

Radość naszego Zbawiciela tkwiła w podniesieniu i odkupieniu upadłych ludzi. Z tego powodu nie uważał Swojego życia za cenne dla Siebie, ale zniósł krzyż, nie zważając na hańbę (Herb. 12:2). Tak samo aniołowie są wciąż zajęci pracą dla szczęścia innych. To stanowi ich radość. To, co egoistyczne serca uważałyby za poniżającą służbę, jest pracą bezgrzesznych aniołów, usługujących tym, którzy są nędznikami i w każdym zakresie słabsi pod względem charakteru i rangi. Duch samofiarniej miłości Chrystusa jest duchem, który przenika niebo i stanowi prawdziwą esencję jego błogości. To jest duch, którego będą posiadali naśladowcy Chrystusa - praca, którą będą wykonywali.

Gdy miłość Chrystusowa jest przechowywana w sercu, podobnie do wonnego zapachu nie będzie mogła być ukryta. Jej święty wpływ będzie odczuwany przez wszystkich, z którymi wejdziemy w kontakt. Duch Chrystusa w sercu jest jak źródło na pustyni, płynące ku orzeźwieniu wszystkich oraz czyniące tych, którzy są bliscy śmierci pragnącymi pić wodę żywota.

Miłość do Jezusa będzie manifestowana w pragnieniu pracowania, tak jak On pracował dla błogosławieństwa i podniesienia człowieczeństwa. Poprowadzi ona do miłości, czułości i współczucia względem wszystkich stworzeń otaczanych troską naszego niebiańskiego Ojca.

Życie Zbawiciela na ziemi nie było życiem wygodny i poświęcania się Sobie, ale ciężko pracował z wytrwałym, gorliwym i niestrudzonym wysiłkiem dla zbawienia zgubionej ludzkości. Od żłobu do Kalwarii podążał ścieżką samozaparcia i nie starał się o to, aby został zwolniony z ciężkich zadań, uciążliwych podróży oraz wyczerpującej troski i pracy. Powiedział: *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służył i oddał życie Swoje na okup za wielu* (Mat. 20:28). To był ten jeden wielki cel Jego życia. Wszystko inne było drugorzędne i służące temu najważniejszemu. Czynienie woli Boga i dokończenie Swojego dzieła było Jego pokarmem i napojem. Własne „ja” i własna korzyść nie miały żadnego udziału w Jego pracy.

Tak samo ci, którzy są uczestnikami łaski Chrystusa, będą gotowi, aby ponieść każdą ofiarę, ażeby inni, za których On umarł, mogli mieć udział w niebiańskim darze. Zrobią wszystko, co mogą, aby uczynić świat lepszym dla ich bytu w nim. Ten duch jest pewnym następstwem u prawdziwie nawróconej duszy. Skoro tylko ktoś przystąpi do Chrystusa, w jego

sercu zrodzone zostaje pragnienie, aby oznajmić innym, jak drogiego przyjaciela odnalazł w Jezusie; owa zbawienna i uświęcająca prawda nie może być zamknięta w jego sercu. Jeśli jesteśmy odziani sprawiedliwością Chrystusa i napełnieni radością z zamieszkiwania Jego Ducha, nie będziemy w stanie milczeć. Jeśli skosztowaliśmy i zobaczyliśmy, że Pan jest dobry (Ps. 34:9), będziemy mieli coś do powiedzenia. Podobnie jak Filip, gdy odnalazł Zbawiciela, zaprosimy innych przed Jego oblicze. Będziemy starali się przedstawić im urok Chrystusa i niewidzialną rzeczywistość mającego nadejść świata. Nastąpi intensywność pragnienia, aby podążać ścieżką, po której kroczył Jezus. Powstanie gorliwe pragnienie, aby ci znajdujący się wokół nas mogli ujrzeć *Baranka Bożego, który gładzi grzech świata* (Jan 1:29).

Wysiłek, aby błogosławić innych, znajdzie odpowiedź w błogosławieństwach spływających na nas samych. To stanowiło zamiar Boga w udzieleniu nam roli do odegrania w planie odkupienia. Dał On ludziom przywilej stania się uczestnikami Boskiej natury, a z ich strony, szerzenia błogosławieństw swoim bliźnim. To jest najwyższym zaszczytem, największą radością, jakiej Bóg może udzielić ludziom. Ci, którzy w ten sposób stają się uczestnikami w trudach miłości (1 Tes. 1:3), są doprowadzeni najbliżej swojego Stwórcy.

Bóg mógłby powierzyć poselstwo Ewangelii i całe dzieło służby miłości niebiańskim aniołom. Dla osiągnięcia Swojego celu mógłby posłużyć się innymi środkami. Lecz w Swojej nieskończonej miłości wybrał uczynienie nas współpracownikami z Sobą, z Chrystusem i aniołami, abyśmy mogli mieć udział w błogosławieństwie, radości i duchowym podniesieniu, które wynikają z tej niesamolubnej służby.

Do solidarności z Chrystusem zostajemy doprowadzeni poprzez wspólnotę z Nim w Jego cierpieniach. Każdy akt samoofiary dla dobra innych, wzmacnia ducha dobroczynności w sercu dawcy, łącząc go ściślej z Odkupicielem świata, który *będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali* (2Kor. 8:9). I właśnie tylko wtedy, gdy w ten sposób wypełniamy Boski cel, dla którego zostaliśmy stworzeni, życie może być dla nas błogosławieństwem.

Gdy oddasz się pracy, godnej ucznia Chrystusa, aby pozyskiwać dla Niego dusze, odczujesz potrzebę głębszego doświadczenia i większego poznania Boskich spraw, i będziesz łaknął i pragnął sprawiedliwości

(Mat. 5:6). Będziesz błagał Boga i twoja wiara zostanie wzmocniona, a dusza będzie poila się obfitszymi zaczerpnięciami u Źródła zbawienia. Napotykanie na sprzeciw i próby skieruje ciebie do Biblii i modlitwy. Będziesz wzrastał w łasce i poznaniu Chrystusa, i będziesz nabierał bogatego doświadczenia.

Duch niesamolubnej pracy dla innych nadaje charakterowi pełni, stałości i podobnego do Chrystusa uroku, a także sprowadza pokój i szczęście jego posiadaczowi. Podwyższone są aspiracje. Nie ma miejsca na lenistwo czy też egoizm. Ci, którzy w ten sposób posługują się chrystiańskimi łaskami, będą wzrastać i staną się silnymi, aby pracować dla Boga. Będą mieli jasną percepcję duchową, niezachwianą, wzrastającą wiarę i powiększoną moc w modlitwie. Duch Boga, działając na ich ducha, wzbudza święte harmonie duszy w odpowiedzi na Boski dotyk. Ci, którzy w ten sposób poświęcają się niesamolubnemu wysiłkowi dla dobra innych, z największą pewnością wypracowują swoje własne zbawienie (Filip. 2:12).

Jedynym sposobem, aby wzrastać w łasce, jest bezinteresowne wykonywanie tej właśnie pracy, którą Chrystus nam zlecił – zaangażowanie się, aż do krańca naszych zdolności, w pomaganiu i błogosławieniu tych, którzy potrzebują pomocy, jakiej jesteśmy w stanie im udzielić. Siłę osiąga się przez ćwiczenie; działanie stanowi prawdziwy warunek życia. Ci, którzy usiłują zachować chrystiańskie życie biernym przyjmowaniem błogosławieństw nadchodzących za pośrednictwem środków łaski oraz nie czynieniem niczego dla Chrystusa, po prostu próbują żyć jedząc bez pracy. Zarówno w świecie duchowym, jak i naturalnym, zawsze przynosi to w rezultacie degenerację i upadek. Człowiek, który wzbraniałby się przed ćwiczeniem swoich kończyn, wkrótce utraciłby wszelką zdolność używania ich. W ten sposób Chrystianin, który nie ćwiczy danych przez Boga zdolności, nie tylko nie wzrośnie w Chrystusa (Efez. 4:15), ale utraci siłę, którą już posiadał.

Zbór Chrystusa jest wyznaczonym przez Boga środkiem dla zbawienia ludzi. Jego misją jest niesienie Ewangelii światu. Owo zobowiązanie spoczywa na wszystkich Chrystianach. Każdy, na miarę swojego talentu i sposobności, ma wypełnić polecenie Zbawiciela. Objawiona nam miłość Chrystusa czyni nas dłużnikami wszystkich, którzy Go nie znają. Bóg udzielił nam światła nie tylko dla nas samych, ale abyśmy skierowywali je na nich.

Gdyby naśladowcy Chrystusa byli świadomi obowiązku, tysiące osób znajdowałoby się tam, gdzie dzisiaj jedna głosi Ewangelię w krajach pogańskich. A wszyscy, którzy nie mogliby osobiście zaangażować się w pracę, pomimo to utrzymywaliby ją swoimi środkami, solidarnością i modlitwami. Istniałaby dalece gorliwsza praca dla dusz w krajach chrześcijańskich.

Aby pracować dla Chrystusa nie potrzebujemy udawać się do pogańskich krajów ani nawet opuszczać wąskiego kręgu domowego, jeśli to właśnie tam spoczywa nasz obowiązek. Możemy to czynić w kręgu domowym, w zborze, wśród tych, z którymi się stykamy i z którymi pracujemy.

Większa część życia naszego Zbawiciela na ziemi była spędzona na wytrwałej pracy w warsztacie stolarskim w Nazarecie. Usługujący aniołowie towarzyszyli Panu żywota, gdy nierozpoznany i nieuczczony, chodził obok wieśniaków i robotników. Gdy pracował w swoim skromnym rzemiośle, wypełniał swoją misję tak wiernie, jak wtedy, gdy uzdrawiał chorych lub chodził po kołysanych przez burzę falach galilejskich. W najskromniejszych obowiązkach i na najpokorniejszym stanowisku możemy tak samo chodzić i pracować z Jezusem.

Apostoł mówi: *Każdy tedy, jakim jest powołany (...), takim niechaj zostaje przed Bogiem* (1Kor. 7:24). Kupiec może przeprowadzać swój handel w sposób, który uwielbi jego Mistrza z powodu wierności. Jeśli jest prawdziwym naśladowcą Chrystusa, wprowadzi swoją religię we wszystko, czego dokonuje i objawi ludziom ducha Chrystusa. Mechanik może być pilnym i wiernym przedstawicielem Tego, który wśród wzgórz Galilei mozolił się pokornym zajęciem. Każdy, kto przyjmuje imię Chrystusa, powinien tak pracować, aby inni, widząc dobre uczynki, mogli być doprowadzeni do uwielbiania swojego Stworzyciela i Odkupiciela.

Wielu wymawia się od udostępnienia swoich darów i talentów na służbę Chrystusa, ponieważ inni posiadają większe zdolności i zalety. Przeważa opinia, że jedynie od tych, którzy są szczególnie utalentowani, wymagane jest poświęcenie ich zdolności w służbie Bożej. Doszło do tego, że w zrozumieniu wielu osób talenty udzielane są jedynie pewnej faworyzowanej klasie, z wyłączeniem innych, którzy oczywiście nie są powołani do uczestniczenia w trudzie i pracy, ale też i nagrodzie. Lecz nie tak przedstawiono to w podobieństwie. Gdyż gospodarz wyznaczył

każdemu służyć określoną pracę do wykonania (Mar. 13:34-35).

Z miłującym duchem możemy spełniać najskromniejsze obowiązki *jako dla Pana* (Kol. 3:23). Jeśli w sercu znajduje się miłość Boga, będzie ona manifestowana w życiu. Otoczy nas słodka wonność Chrystusa (2Kor. 2:15) i nasz wpływ będzie podnosił i błogosławił.

Zanim udasz się do pracy dla Boga, nie masz wyczekiwać wielkich sposobności ani spodziewać się niezwykłych zdolności. Nie potrzebujesz zastanawiać się nad tym, co pomyśli o tobie świat. Jeśli twoje codzienne życie jest świadectwem czystości i szczerości twojej wiary, a inni są przekonani, że pragniesz wyświadczyć im dobrodziejstwo, twoje starania nie będą całkowicie stracone.

Najskromniejsi i najubożsi z uczniów Jezusa mogą być błogosławieństwem dla innych. Być może, że nie uświadamiają sobie, iż czynią jakieś szczególne dobro, ale przez swój nieświadomy wpływ mogą dać początek falom błogosławieństwa, które będą się rozszerzać i pogłębiać, a o błogich skutkach dowiedzą się dopiero w dniu końcowej zapłaty. Nie przeczuwają ani nie wiedzą, że czynią coś wielkiego. Nie jest wymagane od nich, aby męczyli się obawami o powodzenie. Mają tylko spokojnie iść naprzód, wiernie wykonując pracę, którą wyznacza Boża opatrność, a ich życie nie będzie daremne. Ich własne dusze będą coraz bardziej wzrastały ku podobieństwu Chrystusa; są współpracownikami Bożymi (2Kor. 3:9) w tym życiu i przysposabiają się w ten sposób do wyższego dzieła i nie zakrytej cieniem radości mającego nadejść życia.

Poznanie Boga

Wiele jest dróg, którymi Bóg stara się oznajmić nam Siebie i doprowadzić nas do łączności z Sobą. Natura nieustannie przemawia do naszych zmysłów. Otwarte serce będzie pod wrażeniem miłości i chwały Boga, objawionych za pośrednictwem dzieł Jego rąk. Przysłuchujące się ucho może usłyszeć i zrozumieć porozumiewanie się Boga poprzez sprawy natury. Zielone pola, wysokie drzewa, pączki i kwiaty, przesuwany się obłok, spadający deszcz, szemrający strumyk i chwała niebios, przema-

wiają do naszych serc i zapraszają do poznania Tego, który je wszystkie uczynił.

Nasz Zbawiciel związał Swoje cenne lekcje ze sprawami natury. Drzewa, ptaki, kwiaty dolin, wzgórze, jeziora, piękne niebiosa, jak i zajścia oraz otoczenie codziennego życia - wszystkie były połączone ze słowami prawdy, ażeby Jego lekcje mogły być tym sposobem często przywoływane na pamięć, nawet pośród zajmujących trosk ludzkiego życia mozołu.

Bóg chciałby, aby Jego dzieci doceniały Jego dzieła i rozkoszowały się prostym, spokojnym pięknem, którym ozdobił nasz ziemski dom. On jest miłośnikiem piękna, a nade wszystko, miłuje piękno charakteru; chciałby, abyśmy kultywowali czystość i prostotę, owe spokojne wdzięki kwiatów.

Jeśli tylko przysłuchamy się, stworzone dzieła Boże nauczą nas cennych lekcji posłuszeństwa i ufności. Od gwiazd, które w swoim bezdrożnym biegu poprzez przestrzeń wiek po wieku podążają wyznaczoną drogą do najdrobniejszego atomu - sprawy natury okazują posłuszeństwo woli Stwórcy. Bóg o wszystko się troszczy i wszystko, co stworzył, utrzymuje. On, który w całym bezmiarze podtrzymuje niezliczone światy, jednocześnie troszczy się o potrzeby małego szarego wróbla, który bez obawy nuci swoją skromną piosenkę. Zarówno wtedy, gdy ludzie udają się do swojej codziennej pracy, jak i wtedy, gdy przystępują do modlitwy; gdy kładą się w nocy i gdy wstają o poranku; gdy bogaty ucztuje w swoim pałacu albo gdy biedny gromadzi swoje dzieci dookoła ubogiego stołu, każdy jest czule strzeżony przez niebiańskiego Ojca. Nie zostanie uroniona lza, której Bóg nie zauważy. Nie ma uśmiechu, którego On nie zaobserwuje.

Gdybyśmy tylko całkowicie w to wierzyli, zaniechane byłyby wszelkie zbyteknie obawy. Nasze życie nie byłoby tak napełnione rozczarowaniem jak obecnie; bowiem wszystko, czy wielkie, czy też małe, pozostawione byłoby w rękach Boga, który nie jest zakłopotany różnorodnością trosk ani ich ciężarem. Powinniśmy zatem cieszyć się takim odpocznieniem duszy, które dla wielu od dawna jest obce.

Gdy twoje zmysły rozkoszują się przyciągającym urokiem ziemi, pomyśl o świecie, który ma nadejść, który nigdy nie zazna nieszczęścia grzechu i śmierci; gdzie oblicze natury nie będzie już dłużej nosić cienia

przekleństwa. Pozwól twojej wyobraźni przedstawić obraz domu zbawionych, a pamiętaj, że będzie on wspanialszy, niż jest w stanie ukazać twoja najbystrzejsza wyobraźnia. W rozmaitych darach Boga znajdujących się w naturze dostrzegamy jedynie słaby przeblýsk Jego chwały. Napisano: *Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1Kor. 2:9).

Poeta i naturalista mają wiele do powiedzenia o naturze, ale to właśnie Chrystianin jest tym, który z największym uznaniem cieszy się pięknem ziemi, ponieważ rozpoznaje pracę swojego Ojca i dostrzega Jego miłość w kwiecie, krzewie i drzewie. Nikt nie może w pełni docenić znaczenia wzgórz i doliny, a także rzeki i morza, kto nie spogląda na nie, jako wyraz miłości Boga do człowieka.

Bóg przemawia do nas przez Swoje opatrnościowe działanie i przez wpływ Swojego Ducha na serce. W naszych warunkach i otoczeniu, w zmianach codziennie mających wokół nas miejsce możemy natrafić na cenne lekcje - o ile tylko nasze serca są otwarte, aby je zauważyć. Odrysowując dzieło opatrności Bożej, psalmista powiedział: *Pełna jest ziemia miłosierdzia Pańskiego. Kto jest mądry i będzie tego strzegł, zrozumie miłosierdzie Pana* (Psalm 33:5; 107:43).

Bóg przemawia do nas w Swoim słowie. Tutaj mamy w jasnym zarysie objawienie Jego charakteru, Jego postępowania z ludźmi, a także wielkie dzieło odkupienia. Tutaj jest otwarta przed nami historia patriarchów, proroków i innych świętych mężów dawnych czasów. *Oni byli tymże biedom poddani, jako i my* (Jak. 5:17). Widzimy jak z wysiłkiem przechodzili przez zniechęcenia podobne naszym, jak upadali pod wpływem pokusy, podobnie jak my upadaliśmy, a mimo to ponownie nabierali otuchy i zwyciężyli dzięki łasce Boga; a przypatrując się, zostajemy zachęcani w naszym dążeniu do sprawiedliwości. Gdy czytamy o cennych doświadczeniach, które zostały im dane, o świetle, miłości i błogosławieństwie, którymi mogli się radować, i o pracy, której dokonali dzięki danej im łasce, duch, który ich inspirował, rozpala w naszych sercach płomień świętej chęci dorównywania i pragnienie bycia podobnymi do nich charakterem – aby podobnie jak oni chodzić z Bogiem.

Jezus powiedział o Pismach Starego Testamentu – a o ileż bardziej jest to prawdą o Pismach Nowego Testamentu – *one są, które świadectwo wydają o Mnie* (Jan 5:39), Odkupicielu, tym, na którym skupiona jest

nasza nadzieja życia wiecznego. Tak, cała Biblia mówi o Chrystusie. Od pierwszej wzmianki o stworzeniu – bowiem *bez Niego nic nie powstało, co powstało* – do końcowej obietnicy: *Oto przychodzi rychło*, czytamy o Jego dziełach i słuchamy Jego głosu (Jan 1:3; Obj. 22:12). Jeśli chcesz poznać Zbawiciela, studiuj Pismo Święte.

Wypełnij całe serce słowami Boga. One są żywą wodą, gaszącą twoje palące pragnienie. One są żywym chlebem z nieba. Jezus oznajmia: *Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie*. I sam wyjaśnia, mówiąc: *Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem* (Jan 6:53,63). Nasze ciała są budowane z tego, co jemy i pijemy; a jak w naturalnej budowie, tak samo i w duchowej; to, o czym rozmyślamy, nadaje tonu i siły naszej duchowej naturze.

Temat odkupienia jest tym, w który pragną wejrzeć aniołowie (1Piotra 1:12); będzie on nauką i pieśnią odkupionych przez niekończące się wieki wieczności. Czyż nie jest on wart uważnego zastanowienia się i studium teraz? Nieskończone miłosierdzie oraz miłość Jezusa, ofiary uczynionej dla nas, domagają się najgruntowniejszego i najdonioślejszego namysłu. Powinniśmy zastanawiać się nad charakterem naszego drogiego Odkupiciela i Orędownika. Powinniśmy rozmyślać nad misją Tego, który przyszedł, aby zbawić lud swój od grzechów jego (Mat. 1:21). Gdy będziemy tak rozważali niebiańskie tematy, nasza wiara i miłość przybiorą na sile, a modlitwy będą coraz miłsze Bogu, ponieważ będą coraz bardziej zmieszane z wiarą i miłością. Będą rozumne i żarliwe. Będzie istniało bardziej stałe zaufanie Jezusowi oraz codzienne, żywe doświadczenie w Jego mocy ku doskonałemu zbawieniu wszystkich, którzy Przezeń przystępują do Boga (Hebr. 7:25).

Rozmyślając nad doskonałością Zbawiciela, zapagniemy być całkowicie przemienionymi i odnowionymi na obraz Jego czystości. Dusza będzie łaknęła i pragnęła, aby stać się podobną do Tego, którego uwielbiamy. Im bardziej nasze myśli będą przy Chrystusie, tym więcej będziemy mówić o Nim innym i przedstawiać Go światu.

Biblia nie została napisana jedynie dla uczonych; przeciwnie, została przeznaczona dla prostych ludzi. Wielkie, niezbędne dla zbawienia prawdy zostały uczynione jasnymi jak południe i nikt nie zbłądzi i nie zgubi swojej drogi, z wyjątkiem tych, którzy podążają za własną opinią,

zamiast za wyraźnie objawioną wolą Boga.

Nie powinniśmy brać świadectwa jakiegokolwiek człowieka w sprawie tego, co uczy Pismo Święte, lecz studiować słowa Boga dla siebie. Jeśli pozwolimy innym myśleć za nas, będziemy posiadali okaleczoną energię i zwężoną sprawność. Szlachetne siły umysłu mogą wskutek braku ćwiczenia w tematach godnych ich skupienia tak skarłowacieć, że utracą swoją zdolność pojmowania głębokiego znaczenia słowa Boga. Umysł rozwinie się, jeśli będzie zajmowany wyznaczaniem wzajemnego związku tematów Biblii, porównując pismo z pismem i duchowe rzeczy z duchowymi.

Nie ma nic bardziej obliczonego na wzmocnienie intelektu, niż studium Pism. Żadna inna księga nie posiada takiej siły, aby wznieść myśli i nadać wigoru władzom umysłowym, jak obszerna, uszlachetniająca prawdy Biblii. Gdyby słowo Boże było studiowane tak jak powinno, ludzie mieliby szerokość umysłu, szlachetność charakteru i stanowczość zamiaru rzadko widywane w tych czasach.

Lecz istnieje tylko niewielka korzyść czerpana z pospiesznego czytania Pism. Można przeczytać całą Biblię, a mimo to nie zdołać dostrzec jej piękna, czy też pojąć jej głębokiego i ukrytego znaczenia. Studiowanie jednego fragmentu dotąd, aż jego znaczenie będzie dla umysłu jasne, a jego stosunek do planu zbawienia oczywisty, posiada większą wartość, niż uważne przeczytanie wielu rozdziałów bez żadnego określonego celu na widoku i zdobytego konkretnego pouczenia. Miej swoją Biblię przy sobie. Gdy masz sposobność, czytaj ją; utrwalaj teksty w pamięci. Nawet, gdy idziesz ulicami, możesz przeczytać fragment i rozmyślać o nim, utrwalając go w ten sposób w umyśle.

Nie możemy osiągnąć mądrości bez gorliwej uwagi i przepojonego modlitwą studium. Niektóre części Pism są co prawda za jasne, aby były źle zrozumiane; ale są też inne, których znaczenie nie leży na powierzchni, aby było dostrzeżone jednym spojrzeniem. Pismo musi być porównywane z pismem. Musi być troskliwe badanie i pełna modlitwy refleksja. Takie studium będzie obficie wynagrodzone. Jak górnik odkrywa ukryte pod powierzchnią ziemi żyły szlachetnego metalu, tak samo ten, kto wytrwale przeszukuje słowo Boże jak za ukrytym skarbem (Mat. 13:44), odnajduje prawdy o największej wartości, które są ukryte przed wido-kiem nieuważnego poszukiwacza. Rozważane w sercu słowa natchnie-

nia będą jak strumienie płynące ze źródła żywota.

Biblia nigdy nie powinna być studiowana bez modlitwy. Przed otwarciem jej stron powinniśmy prosić o oświecenie Ducha Świętego, a będzie ono dane. Gdy Natanael przystąpił do Jezusa, Zbawiciel oznajmił: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu*. Natanael rzekł: *Skąd mnie znasz?* Jezus odpowiedział: *Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym* (Jan 1:47-48). Jezus ujrzy także nas w ukrytym miejscu podczas modlitwy, jeśli będziemy szukali Go w celu otrzymania światła, abyśmy mogli poznać, co jest prawdą. Aniołowie ze świata światłości będą z tymi, którzy w uniżoności serca szukają Boskiego przewodnictwa.

Duch Święty wywyższa i gloryfikuje Zbawiciela. Jego zadaniem jest ukazanie Chrystusa, czystości Jego sprawiedliwości i wielkiego zbawienia, które mamy przez Niego. Jezus powiedział: *Z Mego weźmie i wam oznajmi* (Jan 16:14). Duch prawdy jest jedynym skutecznym nauczycielem Boskiej prawdy. Jakże Bóg musi cenić rodzaj ludzki, skoro oddał swojego Syna, aby umarł za niego, i ustanawia Swojego Ducha, aby był nauczycielem i ustawicznym przewodnikiem człowieka.

Przywilej modlitwy

Bóg przemawia do nas poprzez naturę i objawienie, poprzez Swoją opatrność i wpływ Swojego Ducha. To jednak nie wystarcza; potrzebujemy również wylania przed nim naszych serc (Ps. 62:9). Aby posiadać duchowe życie i energię, musimy mieć stały kontakt z naszym niebiańskim Ojcem. Nasze umysły mogą być do Niego zwrócone; możemy rozmyślać o Jego dziełach, Jego łasce i błogosławieństwach; lecz to nie stanowi obcowania z Nim w najpełniejszym znaczeniu. Aby obcować z Bogiem musimy mieć mu coś do powiedzenia odnośnie naszego bieżącego życia.

Modlitwa jest otwarciem serca przed Bogiem jak przed przyjacielem. Nie, żeby stanowiła konieczność, aby dać poznać Bogu kim jesteśmy, ale aby uzdolnić nas do przyjęcia Go. Modlitwa nie sprowadza Boga do

nas, lecz przenosi nas do Niego. Gdy Jezus był na ziemi, nauczał swoich uczniów jak należy się modlić. Poleciał im, aby przedstawiali przed Bogiem swoje codzienne potrzeby i składali na Niego wszelką troskę. Jego zapewnienie, że ich prośby zostaną wysłuchane, stanowi również zapewnienie dla nas.

Sam Jezus, gdy mieszkał wśród ludzi, często się modlił. Nasz Zbawiciel utożsamiał się z naszymi potrzebami i słabościami przez to, że stał się proszącym i poszukującym u Ojca świeżego uzupełnienia siły, aby móc wyjść naprzeciw obowiązkowi i próbie będąc wzmocnionym. On jest naszym przykładem we wszystkim (1Piotra. 2:21) On jest bratem w naszych słabościach, *doświadczonym we wszystkim, podobnie jak my* (Hebr. 4:15), ale jako bezgrzeszna, Jego natura wzdragała się przed złem; znosił walki i mękę duszy w świecie grzechu. Jego człowieczeństwo uczyniło modlitwę koniecznością i przywilejem. W obcowaniu ze swoim Ojcem odnajdywał pocieszenie i radość. Jeśli więc Zbawca ludzi, Syn Boga, odczuwał potrzebę modlitwy, o ileż bardziej słabi, grzeszni śmiertelnicy powinni odczuwać konieczność usilnej, nieustannej modlitwy.

Nasz niebiański Ojciec oczekuje, aby udzielić nam pełni Swojego błogosławieństwa. Stanowi to nasz przywilej, aby obficie napić się u źródła bezgranicznej miłości. Jakże to dziwne, że tak mało modlimy się! Bóg jest gotowy i chętny, aby wysłuchać szczerą modlitwę najskromniejszego ze swoich dzieci, a mimo to po naszej stronie istnieje dużo jawnej niechęci, aby oznajmić Bogu nasze potrzeby. Cóż mogą pomyśleć aniołowie niebios o bezradnych, narażonych na pokusy istotach ludzkich, gdy Boże serce nieskończonej miłości współczuje im, gotowe dać więcej niż to, o co proszą albo o czym myślą (Efez. 3:20), a one tak mało modlą się i mają tak mało wiary? Aniołowie znajdują rozkosz w kłanianiu się przed Bogiem; rozkoszują się przebywaniem blisko Niego. Uważają obcowanie z Bogiem za swoją największą radość; a ziemskie dzieci, tak bardzo potrzebujące pomocy, której udzielić może jedynie Bóg, wydają się być zadowolone kroczeniem bez światłości Jego Ducha, towarzystwa Jego obecności.

Ciemność złego otacza tych, którzy zaniedbują modlitwę. Podszeptwane pokusy wroga wabią ich do grzechu; a to wszystko dlatego, że nie wykorzystują przywilejów, które Bóg dał im w Boskim ustanowieniu modlitwy. Dlatego synowie i córki Boga są tacy niechętni do modli-

twy, kiedy przecież modlitwa jest kluczem w ręku wiary do otworzenia niebiańskiej skarbnicy, gdzie zgromadzone są nieograniczone zasoby Wszechmocy? Bez nieustannej modlitwy oraz pilnego czuwania, znajdujemy się w niebezpieczeństwie zubożenia oraz zboczenia z właściwej drogi. Przeciwnik ciągle usiłuje zagradzać drogę do ubłagalni, abyśmy gorliwymi prośbami i wiarą nie uzyskali łaski i mocy do oparcia się pokusom.

Istnieją pewne warunki, pod którymi możemy oczekiwać, że Bóg wysłucha i odpowie na nasze modlitwy. Jednym z pierwszych z nich jest to, że odczuwamy potrzebę Jego pomocy. On obiecał: *Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię* (Izaj. 44:3). Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy pożądają Boga, mogą być pewni, że będą nasyceni. Serce musi być otwarte na wpływ Ducha, w przeciwnym wypadku błogosławieństwo Boże nie może być otrzymane.

Nasza wielka potrzeba jest sama w sobie argumentem i najwymowniej dowodzi w naszej sprawie. Ale należy szukać Pana, aby dokonał dla nas tych rzeczy. On mówi: *Proście, a będzie wam dane. On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkiego?* (Mat. 7:7; Rzym. 8:32).

Jeśli w sercu będziemy mieli szacunek dla nieprawości, jeśli będziemy trwać w jakimkolwiek poznanym grzechu, Pan nie wysłucha nas; natomiast modlitwa pokutującej i skruszonej duszy jest zawsze przyjmowana. Kiedy wszelkie poznane błędy są naprawione, możemy wierzyć, że Bóg odpowie na nasze prośby. Nasza własna zasługa nigdy nie zjedna nam przychylności Boga; to właśnie zasługi Jezusa są tym, co nas zbawi, Jego krew jest tym, co nas oczyści; niemniej jednak mamy do wykonania pewne dzieło w spełnieniu warunków przyjęcia.

Innym elementem zwycięskiej modlitwy jest wiara. *Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają* (Hebr. 11:6). Jezus powiedział do swoich uczniów: *Wszystko, o co modlicie się i prosicie, wierzcie, że otrzymaliście, i będzie wam* (Mar. 11:24). Czy bierzemy Go za słowo? Zapewnienie jest wyraźne i nieograniczone, a wierny jest Ten, który obiecał. Gdy nie otrzymujemy tych rzeczy, o które prosiliśmy, w czasie, w którym prosimy, mamy w dalszym ciągu wierzyć, że Pan wysłuchuje, i że odpowie na nasze modlitwy. Jesteśmy tak omylni i krótkowzroczni, że czasami prosimy o

rzeczy, które nie byłyby dla nas błogosławieństwem, a nasz niebiański Ojciec w miłości odpowiada na nasze modlitwy dając nam to, co będzie dla naszego najwyższego dobra – to, czego sami pragnęlibyśmy, gdybyśmy z oświeconym wzrokiem mogli ujrzeć wszystkie rzeczy takimi, jakie są one w rzeczywistości. Gdy nasze modlitwy wydają się być niewysłuchane, mamy uchwycić się obietnicy; bowiem czas odpowiedzi na pewno nadejdzie i otrzymamy błogosławieństwo, którego potrzebujemy najbardziej. Natomiast domaganie się, aby na modlitwę zawsze odpowiadać akurat w taki sposób, w jaki sobie życzymy, i dla tej szczególnej rzeczy, której pragniemy, jest zarozumiałością. Bóg jest zbyt mądry, aby się mylił, i zbyt dobry, aby odmówił tego, co dobre tym, którzy chodzą w niewinności (Ps. 84:12). Zatem nie obawiaj się zaufać Mu, chociaż nie widzisz natychmiastowej odpowiedzi na twoje modlitwy. Zaufaj mocno obietnicy: *Proście, a będzie wam dane*.

Jeśli będziemy kierowali się naszymi wątpliwościami i obawami, albo próbowali rozwiązać wszystko, czego nie potrafimy wyraźnie dostrzec przed okazaniem wiary, kłopoty jedynie zwiększą się i pogłębią. Jeśli jednak przystąpimy do Boga czując się bezradnymi i zależnymi, takimi, jakimi faktycznie jesteśmy, i w pokornej, ufnej wierze oznajmimy nasze potrzeby Temu, którego wiedza nie ma końca, który dostrzega wszystko w stworzeniu, i który rządzi wszystkim Swoją wolą i słowem, On może i wysłucha naszego wołania, i pozwoli światłości rozświecić nasze serca (2Kor. 4:6). Poprzez szczerą modlitwę zostajemy wprowadzeni w łączność z umysłem Nieskończonego. Być może, że w chwili, w której oblicze naszego Odkupiciela schyla się nad nami we współczuciu i miłości, nie będziemy mieli na to żadnego szczególnego dowodu, ale tak właśnie jest. Być może, że nie odczujemy Jego wyraźnego dotyku, lecz Jego dłoń spoczywa na nas w miłości i litościwej czułości.

Gdy przychodzimy, aby prosić Boga o miłosierdzie i błogosławieństwo, powinniśmy w naszych własnych sercach posiadać ducha miłości i przebaczenia. Jak możemy modlić się: *Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom* (Mat. 6:12), a mimo to ulegać duchowi gniewu, zawiści i niewybaczania? Jeśli oczekujemy, aby nasze modlitwy zostały wysłuchane, musimy odpuścić innym w taki sam sposób i w takiej samej mierze, jak spodziewamy się, aby nam odpuszczono.

Innym warunkiem wysłuchania modlitwy jest wytrwałość. Musimy za-

wsze modlić się, jeśli chcemy wzrastać w wierze i doświadczeniu. Mamy być *w modlitwie wytrwali i czujni z dziękczynieniem* (Rzym. 12:12; Kol. 4:2). Piotr nawołuje wierzących, aby byli *roztropni i trzeźwi, aby mogli się modlić* (1Piotra 4:7). Paweł poleca: *We wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu* (Filip. 4:6). *Wy zaś, umiłowani, napisał Juda, w Duchu Świętym modląc się, siebie samych w miłości Boga ustrzeżcie* (Juda 20-21) Modlitwa bez przestanku to nieprzerwana wspólnota duszy z Bogiem, tak że życie z Boga przepływa w nasze życie; a czystość i świętość z naszego życia płynie z powrotem do Boga. Istnieje potrzeba pilności w modlitwie; niech nic ciebie nie powstrzymuje. Dołóż wszelkich starań, aby utrzymać otwartą łączność pomiędzy Jezusem a twoją własną duszą. Szukaj wszelkich sposobności, aby udawać się tam, gdzie istnieje zwyczaj modlenia się. Ci, którzy naprawdę poszukują łączności z Bogiem, będą widziani na spotkaniu modlitewnym, wierni w spełnianiu swych powinności i gorliwi, a także zapaleni w zdobywaniu wszelkich korzyści, jakie mogą osiągnąć. Wykorzystają oni wszelką sposobność umieszczenia siebie tam, gdzie mogą otrzymywać promienie światła z nieba.

Powinniśmy modlić się w kręgu rodzinnym; a ponad wszystko nie wolno nam zaniedbać modlitwy osobistej; bowiem ta stanowi życie duszy. Nie jest to możliwe, aby dusza była w rozkwicie, podczas gdy zaniedbywana jest modlitwa. Sama modlitwa rodzinna czy też ogólna nie wystarczy. Niech w samotności dusza będzie otwarta dla badającego oka Bożego. Modlitwa osobista ma być słyszana jedynie przez wysłuchującego ją Boga. Żadne ciekawe ucho nie ma być dopuszczone do brzemienia takich prośb. W modlitwie osobistej dusza jest wolna od otaczających wpływów, wolna od emocji. Spokojnie, a mimo to gorliwie, będzie ona sięgać po Boga. Rozkoszny i trwały będzie wpływ emanujący od Tego, który widzi w ukryciu (Mat. 6:18), i którego ucho jest otwarte, aby wysłuchać pochodzącą z serca modlitwę. Przez spokojną, prostą wiarę dusza utrzymuje łączność z Bogiem oraz gromadzi ku sobie promienie Boskiego światła, aby była wzmocniona i podtrzymywana w konflikcie z szatanem. Bóg jest naszą mocną więź.

Módl się w swojej komorze, a gdy wykonujesz codzienną pracę, niech twoje serce będzie często wznoszone do Boga. W taki właśnie sposób Enoch chodził z Bogiem. Te ciche modlitwy wnoszą się podobnie jak

wonne kadzidło przed tron łaski. Szatan nie jest w stanie pokonać tego, kogo serce w taki sposób oparte jest na Bogu.

Nie ma takiej pory ani miejsca, w którym zanieśienie prośby do Boga byłoby niestosowne. Nie ma niczego, co byłoby w stanie powstrzymać nas od wzniesienia naszych serc w duchu gorliwej modlitwy. W tłoku ulicznym oraz będąc zajęci obowiązkami możemy wnieść do Boga prośbę i błagać o Boskie przewodnictwo, tak jak uczynił to Nehemiasz, gdy przedstawiał swoją prośbę przed królem Artakserksesem. Komora do łączności może być wszędzie tam, gdzie się znajdujemy. Powinniśmy nieustannie utrzymywać otwarte drzwi serca i wznoszące się od nas zaproszenie, aby Jezus mógł przybyć i trwać jako niebiański gość w duszy.

Choćby dookoła nas była zepsuta i splamiona atmosfera, nie potrzebujemy wdychać jej zanieczyszczenia, lecz możemy żyć w czystym powietrzu nieba. Możemy zamknąć wszystkie drzwi przed nieczystymi wyobrażeniami i nieświętymi myślami, wnosząc duszę przed oblicze Boże przez szczerą modlitwę. Ci, których serce jest otwarte na otrzymanie wsparcia i błogosławieństwa Bożego, będą chodzili w atmosferze świętszej niż ziemska, a także będą posiadali nieustanną łączność z Niebem.

Potrzeba nam wyraźniejszego spojrzenia na Jezusa oraz pełniejszego zrozumienia ceny wiecznej rzeczywistości. Ozdoba świętości ma wypełnić serca dzieci Bożych; aby to mogło być dokonane, powinniśmy starać się o Boskie ujawnianie niebiańskich spraw.

Niech dusza zostanie ujęta i uniesiona, aby Bóg mógł udzielić nam tchnienia niebiańskiej atmosfery. Możemy trwać tak blisko Boga, że w każdej nieoczekiwanej próbie nasze myśli zwrócą się do Niego tak naturalnie, jak kwiat zwraca się do słońca.

Przedstaw Bogu swoje potrzeby, radości, smutki, troski i obawy. Nie jesteś w stanie obciążyć Go; nie jesteś w stanie znużyć. Ten, który liczy włosy na twojej głowie nie jest obojętny na potrzeby Swoich dzieci. *Wielce litościwy i miłosierny jest Pan* (Jak. 5:11). Jego serce miłości zostaje dotknięte naszymi smutkami, a nawet naszym wypowiedaniem ich. Przynieś mu wszystko, co trapi umysł. Nic nie jest zbyt ciężkie, aby tego nie podźwignął, gdyż podtrzymuje światy i panuje nad wszystkimi sprawami wszechświata. Nic, co w jakikolwiek sposób dotyczy naszego pokoju, nie jest dla Niego za małe, aby tego nie zauważył. Nie ma zbyt ciemnego rozdziału w naszym doświadczeniu, aby On go nie przeczytał;

nie ma zbyt trudnego kłopotu, aby go nie rozwiązał. Żadne nieszczęście nie może przytrafić się najmniejszemu z Jego dzieci, żadna trwoga nękać duszę, żadna radość dodawać otuchy, a szczerza modlitwa wydość się z ust, nie zostając postrzeżona lub też nie będąc obdarzona bezzwłocznym zainteresowaniem naszego niebiańskiego Ojca. *On uzdrowia tych, których serce jest złamane, i zawiązuje ich rany* (Psalm 147:3). Związek pomiędzy Bogiem, a każdą duszą jest tak indywidualny i pełny, jak gdyby na ziemi nie istniała już żadna inna dusza, za którą oddał Swojego umiłowanego Syna.

Jezus powiedział: *W imieniu Moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; albowiem sam Ojciec miłuje was. Ja was wybrałem (...) by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu Moim, dał wam* (Jan 16:26-27; 15:16). Lecz proszenie w imieniu Jezusa jest czymś więcej, niż zwyczajną wzmianką tego imienia przy rozpoczęciu i zakończeniu modlitwy. Jest to proszenie w myśli i duchu Jezusa, gdy wierzymy w Jego obietnice, polegamy na Jego łasce i wykonujemy Jego dzieła.

Bóg nie ma na myśli tego, żeby ktokolwiek z nas stał się pustelnikiem lub mnichem i odseparował się od świata w celu poświęcenia się odprawianiu religijnych praktyk. Życie musi być podobne do życia Chrystusa – pomiędzy górą a tłumem. Ten, kto nie czyni nic poza modleniem się, wkrótce przestanie się modlić albo też jego modlitwy staną się formalną rutyną. Gdy ludzie odgradzają się od życia społecznego, od sfery chrześcijańskiego obowiązku i niesienia krzyża; gdy przestają gorliwie pracować dla Mistrza, który gorliwie pracował dla nich, tracą temat do modlitwy i nie mają żadnego bodźca do poświęcenia się. Ich modlitwy stają się skupione wokół własnej osoby i egoistyczne. Nie potrafią modlić się w sprawie potrzeb człowieczeństwa ani też rozwoju królestwa Chrystusa, prosząc o siłę do działania.

Ponosimy stratę, gdy zaniedbujemy przywilej wspólnego obcowania w celu wzajemnego pokrzepiania się i zachęcania w służbie Boga. Prawdy Jego słowa tracą w naszych umysłach swoją jaskrawość i doniosłość. Nasze serca przestają być oświecane i pobudzane ich uświęcającym wpływem i podupadamy duchowo. Wiele tracimy w naszym obcowaniu jako Chrześcijanie na skutek braku wzajemnego współczucia. Ten, kto zamyka się w sobie, nie odpowiada stanowisku, które Bóg dla niego wyznaczył,

aby zajmował. Odpowiednie kultywowanie elementów społecznych w naszej naturze doprowadza nas do współczucia innym i jest środkiem rozwoju oraz siłą w służbie Bożej.

Gdyby Chrystianie wspólnie obcowali, mówiąc sobie o miłości Boga i o cennych prawdach odkupienia, ożywione zostałyby ich własne serca i ożywiłoby siebie nawzajem. Możemy codziennie uczyć się więcej od naszego niebiańskiego Ojca, zdobywając świeże doświadczenie Jego łaski; wówczas będziemy pragnęli mówić o Jego miłości; a gdy będziemy to czynić, nasze serca zostaną rozgrzane i zachęczone. Gdybyśmy więcej myśleli i rozmawiali o Jezusie, a mniej o sobie, mielibyśmy o wiele więcej Jego obecności.

Gdybyśmy myśleli o Bogu tak często, jak otrzymujemy dowody Jego opieki nad nami, chowałibyśmy Go zawsze w naszych myślach i rozkoszowalibyśmy się mówieniem o Nim i chwaleniem Go. Mówimy o sprawach doczesnych, ponieważ jesteśmy nimi zajęci. Mówimy o naszych przyjaciółach, ponieważ ich miłujemy; związane są z nimi nasze radości i nasze smutki. Niemniej jednak do miłowania Boga posiadamy nieskończenie większy powód, niż do miłowania naszych ziemskich przyjaciół, powinno to być najbardziej naturalną rzeczą na świecie, aby czynić Go pierwszym we wszystkich naszych myślach, mówić o Jego dobroci i opowiadać o Jego mocy. Bogate dary, których nam udzielił, nie były przeznaczone na to, by tak bardzo zaabsorbowały nasze myśli i miłość, abyśmy nie mieli nic do oddania Bogu; mają one nieustannie przypominać nam o Nim oraz wiązać nas więzami miłości i wdzięczności dla naszego niebiańskiego Dobroczyńcy. Mieszkamy zbyt blisko nizin ziemskich. Podnieśmy nasz wzrok ku otwartym drzwiom świątyni w górze, gdzie światłość chwały Boga jaśnieje na obliczu Chrystusa, *który doskonale zbawić może tych, którzy Przezeń przystępują do Boga* (Hebr. 7:25).

Potrzebujemy więcej chwalić Boga *za łaskę Jego i za Jego cuda dla synów ludzkich* (Psalm 107:8). Nasze nabożne praktyki nie powinny polegać w całości na proszeniu i otrzymywaniu. Nie bądźmy zawsze tylko myślącymi o naszych potrzebach, a nigdy o otrzymywanych dobrodziejstwach. Nie znaczy to, abyśmy nie modlili się dużo, ale jesteśmy zbyt oszczędni w dziękowaniu i skąpi w okazywaniu wdzięczności Bogu. Jesteśmy nieustannymi odbiorcami Bożych łask, a jednak jakże niewiele

wyrażamy wdzięczności, jakże mało wychwalamy Go za to, co dla nas uczynił.

Dawniej Pan przykazał Izraelowi, gdy wspólnie spotykali się, aby mu służyć: *Będziecie jeść przed Panem, Bogiem waszym; i będziecie się weselić we wszystkim, do czego ściągniecie ręce wasze, wy i domy wasze, w których ci pobłogosławi Pan, Bóg twój* (5Mojż. 12:7). To, co jest dokonywane dla chwały Boga, powinno być dokonywane z pogodą, z pieśnią pochwalną i dziękczynieniem, a nie w smutku i przygnębieniu.

Nasz Bóg jest czułym, miłosiernym Ojcem. Na służenie Mu nie powinno się spoglądać jak na zasmucającą serce, unieszczęśliwiającą praktykę. Oddawanie czci Panu i uczestniczenie w Jego dziele powinno być przyjemnością. Bóg nie chciałby, aby Jego dzieci, którym zapewniono tak wielkie zbawienie, postępowały jak gdyby był surowym i wymagającym nadzorcą. On jest ich najlepszym przyjacielem; a gdy oddają Mu cześć, oczekuje, aby być z nimi, aby im błogosławić i pocieszać je, wypełniając ich serca radością i miłością. Pan pragnie, aby Jego dzieci były pocieszone w Jego służbie i odnajdowały w Jego dziele więcej przyjemności, niż trudu. Pragnie, aby ci, którzy przychodzą oddawać Mu cześć, zabierali z sobą kosztowne myśli o Jego trosce i miłości, aby mogli być pocieszeni we wszystkich zajęciach codziennego życia, aby mogli mieć łaskę do uczciwego i wiernego postępowania we wszystkich sprawach.

Musimy zgromadzić się wokół krzyża. Chrystus, i to Ten ukrzyżowany, powinien być tematem rozmyślań, rozmów, a także naszych najbardziej radosnych wzruszeń. Powinniśmy zachowywać w myślach każde błogosławieństwo, które otrzymujemy od Boga; a gdy uświadamiamy sobie Jego wielką miłość, winniśmy być chętni powierzyć wszystko tej ręce, która dla nas została przybita do krzyża.

Dusza może wznieść się bliżej nieba na skrzydłach chwały. W salach powyżej, oddawana jest Bogu cześć pieśnią i muzyką, i gdy wyrażamy naszą wdzięczność, przybliżamy się do oddających cześć zastępów niebiańskich. *Kto ofiaruje chwałę, uczci Boga* (Psalm 50:23). Przystąpmy z pełną czci radością przed naszego Stwórcę z *dziękczynieniem, i głosem śpiewania* (Izaj. 51:3).

Co czynić z wątpliwością?

Wielu, a szczególnie tych, którzy są młodzi w chrześcijańskim życiu, czasami dręczą sugestie sceptycyzmu. Istnieje w Biblii wiele rzeczy, których nie potrafią wyjaśnić, ani nawet zrozumieć, a szatan stosuje je w celu zachwiania ich wiary w Pisma, jako objawienie od Boga. Pytają: „Jak poznam właściwą drogę? Jeśli Biblia jest rzeczywiście słowem Bżym, jak mogę być uwolniony od tych wątpliwości i zakłopotania?”

Bżóg nigdy nie domaga się, abyśmy wierzyli, bez udzielenia dostatecznego dowodu, na którym mamy oprzeć naszą wiarę. Jego istnienie, Jego charakter, prawdziwość Jego słowa - wszystkie zostały dowiedzione świadectwem, które przemawia do naszego rozumu; a świadectwo to jest obfite. Niemniej jednak Bżóg nigdy nie usunął możliwości wątpienia. Nasza wiara musi opierać się na dowodzie, a nie demonstracji. Ci, którzy pragną wątpić, będą mieli ku temu sposobność, natomiast ci, którzy naprawdę dążą do poznania prawdy, znajdą obfitość dowodów, aby oprzeć na nich swoją wiarę.

Dla ograniczonych umysłów jest to niemożliwe, aby w pełni pojąć charakter bądź dzieła Nieskończonego. Dla najbardziej bystrego intelektu, najwyżej wykształconego umysłu, święta Istota musi zawsze pozostawać odziana w tajemnicę. *Czy zdołasz zgłębić ty istotę Boga, czy dosięgniesz granic Wszechmocnego? Ponad niebiosą się wznosi, cż ty poczujesz? Głębsza jest od szeolu, czy (...) zbadasz?* (Job 11:7-8).

Apostoł Paweł oznajmił: *O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki Jego i nie wyśledzone drogi Jego!* (Rzym. 11:33). Ale chociaż *obłok i ciemność około Niego, sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy Jego* (Psalm 97:2). Jesteśmy w stanie tak dalece pojąć Jego postępowanie względem nas, a także motywy, którymi jest kierowany, że możemy dostrzec bezgraniczną miłość i miłosierdzie połączone z nieskończoną mocą. Jesteśmy w stanie zrozumieć tyle z Jego zamiarów, ile jest to dla naszego dobra, abyśmy poznali; a poza tym musimy w dalszym ciągu ufać dłoni, która jest wszechmocna, i sercu, które jest pełne miłości.

Słowo Boga, podobnie jak charakter Jego Boskiego Autora, przedstawia tajemnice, które nigdy nie mogą zostać w pełni zrozumiane przez

ograniczone istoty. Zaistnienie grzechu na świecie, wcielenie Chrystusa, odrodzenie, zmartwychwstanie i wiele innych przedmiotów przedstawionych w Biblii to tajemnice, które dla ludzkiego umysłu są zbyt głębokie, aby je wyjaśnić, albo nawet w pełni pojąć. Jednak nie mamy żadnego powodu, aby wątpić w słowo Boże, ponieważ nie jesteśmy w stanie zrozumieć tajemnic Jego opatrności. W naturalnym świecie jesteśmy nieustannie otaczani tajemnicami, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Najskromniejsze formy życia przedstawiają kwestię, której najmądrzejszy z filozofów jest bezsilny, aby wyjaśnić. Wszędzie istnieją cuda spoza zasięgu naszej wiedzy. Czy zatem powinniśmy być zaskoczeni odkrywając, że również w duchowym świecie znajdują się tajemnice, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć? Trudność tkwi wyłącznie w słabości i ciasnocie ludzkiego umysłu. Bóg dał nam w Piśmie Świętym dostateczny dowód Swego Boskiego charakteru, i nie mamy wątpić w Jego słowo, dlatego że nie jesteśmy w stanie zrozumieć wszystkich tajemnic Jego opatrności.

Apostoł Piotr powiedział, że w Piśmie Świętym znajdują się *sprawy trudne do zrozumienia, które niedouczeni i nieutwierdzeni przekręcają na własną zgubę* (2Piotra 3:16). Trudności Pisma Świętego zostały wysunięte przez sceptyków, jako argument przeciwko Biblii, lecz wręcz odwrotnie, stanowią one mocny dowód Jego Boskiego natchnienia. Gdyby nie zawierało ono żadnej relacji o Bogu poza tym, co bylibyśmy w stanie łatwo pojąć; gdyby Jego wielkość i majestat mogły być objęte ograniczonym umysłem, to wówczas nie nosiłoby ono oczywistego uwierzytelnienia Boskiego autorytetu. Już sama majestatyczność i tajemnica przedstawionych tematów powinny zainspirować wiarę w nie, jako słowo Boga.

Biblia odsłania prawdę z taką prostotą i doskonałym dostosowaniem do potrzeb oraz pragnień ludzkiego serca, które zadziwiają i urzekają najwyżej rozwinięte umysły, a najskromniejszych i niewykształconych uzdalnia ona, aby dostrzegli drogę zbawienia. Pomimo tego, te prosto wyrażone prawdy dotyczą przedmiotów, które są tak wzniosłe, tak dalekosiężne, tak nieskończenie przekraczające zdolność ludzkiego pojmowania, że możemy je przyjąć tylko dlatego, iż oznajmił je Bóg. W taki sposób ujawniony jest nam plan odkupienia, ażeby każda dusza mogła dostrzec kroki, które ma poczynić w pokucie ku Bogu i w wierze ku naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi (Dz. Ap. 20:21), by była zbawiona

w sposób ustalony przez Boga; jednak poniżej tych prawd, tak łatwo pojmowanych, leżą tajemnice, które są ukryciem Jego chwały – tajemnice, które biorą górę nad umysłem w jego dociekaniu, a mimo to wzbudzają w szczerym poszukiwaczu prawdy cześć i wiarę. Im więcej bada on Biblię, tym głębsze jest jego przeświadczenie, że jest to słowo żywego Boga, i ludzki rozum kłania się przed majestatem Boskiego objawienia.

Uznanie, że nie jesteśmy w stanie w pełni pojąć wielkich prawd Biblii jest jedynie przyznaniem, że ograniczony umysł jest nieodpowiedni do pojęcia nieskończoności; że człowiek, ze swoim ograniczonym, ludzkim poznaniem nie może zrozumieć zamiarów Wszechwiedzącego.

Sceptyk i niewierny odrzucają słowo Boże, ponieważ nie są w stanie zrozumieć wszystkich jego tajemnic; a nie wszyscy, którzy wyznają, że wierzą Biblii, są wolni od niebezpieczeństwa w tej sprawie. Apostoł mówi: *Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego* (Hebr. 3:12). Słusznym jest, aby dokładnie studiować nauki Biblii i badać *głębokości Boże* tak dalece, jak są one objawione w Piśmie Świętym (1Kor. 2:10). *Chociaż rzeczy ukryte należą do Pana, Boga naszego, to rzeczy objawione – do nas i do naszych synów* (5Mojż. 29:28). Dzieło szatana jednak polega na sprowadzaniu na manowce badawczych zdolności umysłu. Pewnego rodzaju pycha zostaje połączona z rozważaniem prawdy Biblijnej, tak, że ludzie czują się niecierpliwi i pokonani, jeśli nie potrafią wyjaśnić każdego fragmentu Pisma Świętego ku swojej satysfakcji. Przyznanie się, że nie rozumieją inspirowanych słów jest dla nich zbyt upokarzające. Są niechętni, aby cierpliwie czekać, aż Bóg będzie uważał za właściwe, aby objawić im ową prawdę. Uważają, że ich własna ludzka mądrość wystarcza, aby umożliwić im zrozumienie Pisma Świętego, i doznając w tym niepowodzenia, faktycznie przeczą jego autorytetowi. Prawdą jest, że wiele teorii i nauk popularnie przyjmowanych za pochodzące z Biblii nie posiada żadnej podstawy w jej nauce, a nawet jest sprzecznych z całą intencją inspiracji. Dla wielu umysłów rzeczy te były przyczyną wątpliwości i zakłopotania. Niemniej jednak odpowiedzialności nie ponosi Słowo Boże, lecz ludzkie wypaczanie go.

Gdyby było możliwym, aby stworzone istoty zdobyły pełne zrozumienie Boga i Jego dzieł, to wówczas, po osiągnięciu tego punktu, nie byłoby dla nich ani dalszego odkrywania prawdy, ani wzrostu w pozna-

niu, ani też dalszego rozwoju umysłu i serca. Bóg nie byłby już dłużej najwyższy; a człowiek, doszedłszy do granicy poznania i osiągalności, przestałby postępować naprzód. Dziękujmy Bogu, że tak nie jest. Bóg jest nieskończony; w Nim są *ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania* (Kol. 2:3). Przez całą wieczność ludzie mogą wciąż badać, wciąż uczyć się, a mimo to nigdy nie wyczerpią skarbów Jego mądrości, Jego dobroci i Jego mocy.

Bóg chce, aby nawet w tym życiu prawdy Jego słowa wciąż były odsłaniane Jego ludowi. Istnieje tylko jeden sposób, w który to poznanie może zostać osiągnięte. Możemy dojść do zrozumienia Słowa Bożego jedynie poprzez oświecenie tego Ducha, przez którego słowo zostało dane. *Tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży; albowiem Duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych* (1Kor. 2:11-10). A obietnica Zbawiciela dla Jego naśladowców brzmiała: *Gdy przyjdzie On, Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę (...). Gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi* (Jan 16:13-14).

Bóg pragnie, aby człowiek posługiwał się swoimi zdolnościami rozumowania, a studium Biblii wzmocni i podniesie umysł, jak nie potrafi tego uczynić żadne inne studium. Mimo to mamy wystrzegać się ubóstwiania rozumu, który jest podatny na słabość i niedołążność człowieczeństwa. Chcąc, żeby Pisma stały się dla nas zrozumiałe, tak abyśmy mogli pojąć całą prawdę, musimy posiadać prostotę i wiarę małego dziecka, gotowi do uczenia się oraz błagający o wsparcie Ducha Świętego. Poczucie mocy i mądrości Boga, a także naszej niezdolności do pojęcia Jego wielkości, powinno wzbudzić w nas pokorę, i powinniśmy otwierać Jego słowo ze świętą bojaźnią, tak jak byśmy wstępowali przed Jego oblicze. Gdy przystępujemy do Biblii, umysł musi uznać autorytet wyższy od siebie, a serce oraz intelekt muszą skłonić się przed wielkim JESTEM.

Istnieje wiele rzeczy pozornie trudnych bądź też niejasnych, które Bóg wyjaśni i uczyni prostymi dla tych, którzy w ten sposób szukają ich zrozumienia. Jednak bez przewodnictwa Ducha Świętego będziemy nieustannie podatni na przekręcanie Pisma Świętego albo też złe interpretowanie go. Czytanie Biblii jest u wielu czytaniem bez pożytku, a w licznych przypadkach konkretną szkodą. Gdy Słowo Boga jest otwierane bez czci i bez modlitwy; gdy myśli i uczucia nie są skupione na Bogu, ani nie znajdują się w harmonii z Jego wolą, umysł jest zaciemniony wąt-

pliwościami; a w samym studium Biblii wzmaga się sceptycyzm. Wróg przejmuje kontrolę nad myślami i podsuwa interpretacje, które nie są właściwe. Kiedykolwiek ludzie nie szukają, aby słowem i czynem znajdować się w harmonii z Bogiem, to wówczas, jakkolwiek mogliby być wyuczeni, są podatni na błędzenie w swoim rozumieniu Pisma Świętego i nie jest bezpiecznym, aby ufać ich wyjaśnieniom. Ci, którzy zagląдают do Pisma Świętego, aby odnaleźć sprzeczności, nie posiadają duchowej wnikliwości. Z wypaczonym spojrzeniem zauważą wiele powodów do powątpiewania i niewiary w rzeczy, które są naprawdę jasne i proste.

Choćby się starali ukryć prawdziwe przyczyny swoich wątpliwości, to jednak prawdziwym powodem powątpiewania i sceptycyzmu jest w największej ilości przypadków umiłowanie grzechu. Nauki i ograniczenia Słowa Bożego nie są mile widziane przez dumne, miłujące grzech serce, i ci, którzy są niechętni do okazywania posłuszeństwa jego wymaganiom, gotowi są wątpić w jego autorytet. Aby dojść do prawdy, musimy posiadać szczerą pragnienie poznania prawdy, a także serdeczną chęć okazania jej posłuszeństwa. Wszyscy, którzy w tym duchu przystąpią do studium Biblii, odnajdą obfite dowody, że jest ona słowem Bożym, i mogą zdobyć zrozumienie jej prawd, które uczyni ich mądrymi ku zbawieniu.

Chrystus powiedział: *Jeśli ktoś pragnie wypełniać Jego wolę, rychło będzie mógł poznać, czy jest to nauka od Boga* (Jan 7:17). Zamiast kwestionowania i czepiania się tego, czego nie rozumiesz, zważaj na światło, które już ciebie oświeca, a otrzymasz większe. Poprzez łaskę Chrystusa spełniaj każdą powinność, która została wyjaśniona twojemu zrozumieniu, a będziesz uzdolniony do zrozumienia i spełniania tych, co do których obecnie masz wątpliwości.

Istnieje dowód, który jest dostępny dla wszystkich – najwyżej wykształconych i analfabetów – dowód doświadczenia. Bóg zaprasza nas, abyśmy sami upewnili się o prawdziwości Jego słowa i prawdzie Jego obietnic. Wzywa nas tymi słowy: *Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan* (Psalm 34:9). Zamiast polegania na słowie kogoś innego, mamy sami skosztować. On oznajmia: *Proście, a weźmiecie* (Jan 16:24). Jego obietnice zostaną wypełnione. One nigdy nie zawiodły; one nigdy nie mogą zawieść. Gdy będziemy zbliżali się do Jezusa i radowali pełnią Jego miłości, nasza wątpliwość oraz ciemność znikną w światłości Jego obecności.

Apostoł Paweł powiedział, że Bóg *nas wyrwał z mocy ciemności i*

przeniósł do Królestwa Syna Swego umiłowanego (Kol. 1:13). A każdy, kto przeszedł z śmierci do żywota (Jan 5:24; 1Jana 3:14), może *przy pieczętować, że Bóg jest prawdziwy* (Jan 3:33). Może on poświadczyć: „Potrzebowałem pomocy i znalazłem ją w Jezusie. Wszelki niedostatek został uzupełniony; łaknienie mojej duszy zostało zaspokojone; a Biblia jest dla mnie teraz objawieniem Jezusa Chrystusa. Czy pytasz dlaczego wierzę w Jezusa? - Ponieważ jest dla mnie Boskim Zbawicielem. Dlaczego wierzę Biblii? - Ponieważ odkryłem, że jest ona głosem Boga skierowanym do mojej duszy”. Możemy posiadać to świadectwo w nas samych, że Biblia jest zgodna z prawdą, że Chrystus jest Synem Boga. Wiemy, że nie podążamy za zřęcznie obmyślonymi bajkami.

Piotr nawołuje swoich braci, aby *wzrastali (...) w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa* (2Piotra 3:18). Wzrastając w łasce, lud Boga będzie nieustannie dostępował jaśniejszego zrozumienia Jego słowa. Będzie dostrzegał nowe światło i piękno w Jego świętych prawdach. To było prawdą w historii zboru we wszystkich wiekach i tak będzie do końca. *Droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia* (Przyp. 4:18).

Przez wiarę możemy spoglądać w przyszłość i mocno trzymać w rękach poręczenie Boga dla rozwoju intelektu, połączenia ludzkich zdolności z Boskimi i doprowadzenia wszelkich sił duszy do bezpośredniego kontaktu ze Źródłem światłości. Możemy radować się, że wszystko, co powodowało nasze zakłopotanie w opatrnościowych zrzędzeniach Boga, zostanie wtedy wyjaśnione; że rzeczy będące trudnymi do zrozumienia odnajdą wtedy wyjaśnienie; a tam, gdzie nasze ograniczone umysły odnajdywały tylko zamieszanie i udaremnione cele, ujrzymy najdoskonalszą i najpiękniejszą harmonię. *Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany* (1Kor. 13:12).

Radowanie się w Panu

Dzieci Boga są powołane, aby były przedstawicielami Chrystusa, ukazującymi dobroć i miłosierdzie Pana. Jak Jezus objawił nam prawdziwy charakter Ojca, tak również my mamy objawiać Chrystusa światu, który nie zna Jego czulej, litościwej miłości. Jezus powiedział: *Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat. Ja w nich, a Ty we Mnie (...), żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś* (Jan 17:18,23). Apostoł Paweł mówi do uczniów Jezusa: *Wiadomo, że jesteście listem Chrystusa, znanym i czytany przez wszystkich ludzi* (2Kor. 3:3-2). W każdym ze swoich dzieci Jezus posyła światu list. Jeśli jesteś naśladowcą Chrystusa, posyła w tobie list do rodziny, wsi i ulicy, gdzie mieszkasz. Zamieszkujący w tobie Jezus pragnie przemawiać do serc tych, którzy Go nie poznali. Być może, nie czytają oni Biblii, bądź nie słyszą głosu, który przemawia do nich z jej stronic; nie dostrzegają miłości Boga poprzez Jego dzieła. Lecz jeśli jesteś prawdziwym przedstawicielem Jezusa, może tak być, że za twoim pośrednictwem będą doprowadzeni do zrozumienia nieco z Jego dobroci i zostaną pozyskani do miłowania Go i służenia Mu.

Chryścianie są postawieni jako nosiciele światłości na drodze do nieba. Mają odzwierciedlać światu światłość świecącą na nich od Chrystusa. Ich życie i charakter powinny być takie, aby inni zdobyli za ich pośrednictwem właściwe pojęcie o Chrystusie i Jego służbie.

Jeśli jesteśmy przedstawicielami Chrystusa, to sprawimy, że służenie mu okaże się pociągającym, takim, jakim jest ono naprawdę. Chryścianie, którzy gromadzą przygnębienie i smutek w swojej duszy, a także szemrają i narzekają, udzielają innym fałszywego wyobrażenia o Bogu i chrześcijańskim życiu. Wywierają wrażenie, że Bogu nie podoba się, aby Jego dzieci były szczęśliwe i w tym wydają fałszywe świadectwo przeciwko naszemu niebiańskiemu Ojcu.

Szatan jest pełen triumfu, gdy może wprowadzić dzieci Boga w niewiąre i przygnębienie. Jest zachwycony, gdy widzi, że wątpimy w zbiwną moc Boga. Raduje się, gdy uważamy, że Pan zaszkodzi nam swoją opatrnością. Stanowi to dzieło szatana, aby przedstawiać Pana jako wykazującego brak litości i współczucia. Fałszywie przedstawia on prawdę o Nim. Wypełnia wyobraźnię fałszywymi pojęciami o Bogu, i

zamiast zastanawiania się nad prawdą o naszym niebiańskim Ojcu, zbyt często koncentrujemy myśl na błędnych interpretacjach szatana i znieważamy Boga nie ufaniem Mu i szemraniem przeciwko Niemu. Szatan ciągle usiłuje uczynić życie religijne życiem przygnębienia. Pragnie, aby wydawało się ono uciążliwe i trudne; i gdy Chrystianin przedstawia swoim własnym życiem ten widok religii, poprzez niewiarę udziela poparcia kłamstwu szatana.

Krocząc naprzód ścieżką życia, wielu rozwodzi się nad swoimi błędami, porażkami i rozczarowaniami, a ich serca są wypełnione smutkiem i zniechęceniem. Gdy byłam w Europie, napisała do mnie pewna siostra, która to czyniła, i która znajdowała się w wielkiej rozpacz, prosząc o jakieś słowo zachęty. W nocy, po przeczytaniu jej listu, śniłam, że byłam w ogrodzie, a ten, kto wydawał się być jego właścicielem, oprowadzał mnie po ścieżkach. Zbierałam kwiaty i cieszyłam się ich zapachem, gdy ta siostra, idąca przy moim boku, zwróciła moją uwagę na jakieś brzydkie osty, które zawadzały jej drogę. Lamentowała i smuciła się z tego powodu. Nie szła po ścieżce, podążając za przewodnikiem, lecz szła wśród ostów i cierni. „Ach”, lamentowała, „czy to nie szkoda, że ten piękny ogród został zeszepeczony cierniami? Wtedy przewodnik powiedział: „Nie dotykaj cierni, gdyż tylko skaleczą cię. Zbieraj róże, lilie i goździki”.

Czy w twoim doświadczeniu nie było żadnych pogodnych chwil? Czy nie było żadnych cennych okresów, gdy twoje serce było radością, dając odzew Duchowi Boga? Czy nie odnajdujesz żadnych miłych stron, gdy spoglądasz wstecz na rozdziały doświadczenia twojego życia? Czy Boże obietnice nie rosną podobnie do pachnących kwiatów po każdej stronie przy twojej ścieżce? Czy nie pozwolisz, aby ich piękno i słodycz napełniły twoje serce radością?

Osty i ciernie tylko skaleczą i zasmucą cię; a jeśli kolce, godzące w nas podsunie inny, dajemy tym dowód, że nie tylko sami lekceważymy dobroć Boga, ale i innym znajdującym się dookoła nas nie umożliwiamy kroczenia po ścieżce żywota i trzymamy ich z dala od drogi zbawienia.

Gromadzenie wszystkich nieprzyjemnych wspomnień minionego życia – jego nieprawości i rozczarowań – rozmawianie o nich i lamentowanie nad nimi aż zostaniemy przygnieci zniechęceniem, nie jest mądre. Zniechęcona dusza jest wypełniona ciemnością odgradzającą światłość

Boga od jej własnej duszy i rzucającą cień na ścieżkę innych.

Dziękujmy Bogu za jasne obrazy, które nam pokazuje. Gromadźmy je jako błogosławione zapewnienia Jego miłości, abyśmy mogli nieustannie na nie spoglądać: oto Syn Boga pozostawiający tron Swojego Ojca, okrywający Swoją Boskość człowieczeństwem w celu ratowania człowieka z mocy szatana; Jego triumf odniesiony w naszym imieniu, otwierający człowiekowi niebo, ukazujący oczom ludzi miejsce gdzie Bóg odsłania swoją chwałę; upadła rasa podniesiona z samego dna ruiny, w którą zepchnął ją grzech, a jednak wyniesiona ponownie i doprowadzona do możliwości połączenia z nieograniczonym Bogiem poprzez wytrwanie w Boskiej próbie wiary w naszego Odkupiciela, rasa odziana w sprawiedliwość Chrystusa i wyniesiona aż do Jego tronu – oto są obrazy, o których Bóg chciałbym abyśmy rozmyślali.

Kiedy zdajemy się wątpić w miłość Bożą i nie ufać Jego obietnicom, odbieramy Mu cześć i zasmucamy Jego Świętego Ducha. Jak czułaby się matka, gdyby jej dzieci nieustannie narzekały na nią, tak jakby miała wobec nich złe zamiary, kiedy przecież wysiłek jej całego życia miał na celu ich dobro i udzielenie im wszelkiej pociechy? Przypuśćmy, że wątpiłyby one w jej miłość; złamałoby to jej serce. Jak czułby się którykolwiek z rodziców będąc w ten sposób traktowany przez swoje dzieci? A jak może odnosić się do nas nasz niebiański Ojciec, gdy nie ufamy Jego miłości, która doprowadziła Go do oddania jednorodzonego Syna, abyśmy mogli mieć żywot? Apostoł pisze: *On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkiego?* (Rzym. 8:32). Pomimo tego, jakże wielu ludzi, jeżeli nie słowami, to poprzez swoje postępowanie daje do zrozumienia: „Pan tego wszystkiego nie przeznaczył dla mnie. Może miłuje innych, ale nie mnie.”

To wszystko szkodzi twojej własnej duszy, bowiem każde słowo po wątpiewania, które wypowiedasz, zaprasza pokusy szatana; wzmacnia w tobie skłonność do wątpienia i oddala od ciebie zasmuconych usługujących aniołów. Gdy kusi ciebie szatan, nie wymawiaj słów wątpliwości lub ciemności. Jeśli wybierzesz otwarcie drzwi jego sugestiom, twój umysł zostanie wypełniony nieufnością i buntowniczym kwestionowaniem. Jeśli wypowiesz swoje odczucia, każda wątpliwość, którą wyrazisz, nie tylko wpływa na ciebie, ale będzie nasieniem, które zakiełkuje i przyniesie owoc w życiu innych, i może okazać się niemożliwym, aby

przeciwdziałać wpływowi twoich słów. Ty sam możesz zdołać pozbiierać się po czasie pokusy i z pułapki szatana; lecz inni, którzy zostali zachwiani twoim wpływem, mogą nie być w stanie umknąć niewierze, którą ty zasugerowałeś. Jakże ważnym jest więc, abyśmy mówili jedynie te rzeczy, które udzielą duchowej siły i życia!

Aniołowie przysłuchują się, aby usłyszeć, jakiego rodzaju wieść o twoim niebiańskim Mistrzu niesiesz światu. Niech twoja mowa będzie o Tym, który żyje, aby się za tobą wstawiać przed Ojcem (Hebr. 7:25). Kiedy chwytasz dłoń przyjaciela, niech na twoich ustach i w twoim sercu będzie wysławianie Boga. To pociągnie jego myśli do Jezusa.

Wszyscy przechodzą przez próby; ciężkie do zniesienia smutki, trudne do oparcia się pokusy. Nie opowiadaj współmiejscownikom o twoich kłopotach, lecz zanieś wszystko Bogu w modlitwie. Uczyni to regułą, aby nigdy nie wypowiedzieć choćby jednego słowa wątpliwości bądź też zniechęcenia. Możesz wiele uczynić, aby słowami nadziei oraz świętej pogodności rozjaśnić życie innych i wzmocnić ich wysiłki.

Istnieje niejedna śmiała dusza, boleśnie trapiąca przez pokusę, niemalże bliska omdlenia w konflikcie z własnym „ja” i mocami zła. Nie zniechęcaj takiej duszy w jej ciężkim zmaganiu. Dodaj jej otuchy śmiałościami, pełnymi nadziei słowami, które ponaglają ją na jej drodze. W ten sposób może promieniować od ciebie światłość Chrystusa. *Nikt z nas dla siebie nie żyje* (Rzym. 14:7). Nawet za sprawą naszego nieświadomego wpływu, jaki wywieramy, inni mogą zostać zachęceni i wzmocnieni, bądź zniechęceni i odepchnięci od Chrystusa i prawdy.

Jest wielu, którzy posiadają błędne pojęcie o życiu i charakterze Chrystusa. Uważają, że był On pozbawiony ciepła i pogodności, że był srogi, surowy i smutny. W wielu przypadkach całe doświadczenie religijne jest zabarwione tymi mrocznymi zapatrywaniami.

Często mówi się, że Jezus płakał, ale że nigdy nie widziano Jego uśmiechu. Nasz Zbawiciel był rzeczywiście Mężem Boleści, zaznajomionym z cierpieniem, bowiem otworzył Swoje serce wszystkim niedolom ludzkim. Lecz chociaż Jego życie było pełne samozaparcia i okryte cieniem bólu oraz troski, Jego duch nie był zdruzgotany. Jego oblicze nie miało wyrazu smutku i uskarżania się, lecz zawsze było wyrazem pełnego pokoju. Jego serce było źródłem życia i gdziekolwiek się udawał, niósł odpocznienie i pokój, radość i wesele.

Nasz Zbawiciel wykazywał głęboką powagę i wielką gorliwość, ale nigdy ponurość bądź pośepność. Życie tych, którzy się do Niego upodabniają, będzie pełne gorliwej stanowczości; będą posiadali głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności. Brak powagi będzie poskromiony; nie będzie hałaśliwej wesołości ani grubiańskiego dowcipkowania; lecz religia Jezusa daje pokój jak rzeka. Ona nie gasi światła radości, nie hamuje pogody ani nie zachmurza promiennego, uśmiechniętego oblicza. Chrystus nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć; a gdy Jego miłość panuje w sercu, będziemy naśladowali Jego przykład.

Jeśli w naszym umyśle pierwsze miejsce będą zajmowały nieżyczliwe i niesprawiedliwe czyny innych, przekonamy się, że będzie to niemożliwe, abyśmy miłowali ich tak, jak Chrystus umiłował nas; lecz jeśli nasze myśli trwają przy zdumiewającej miłości i litości Chrystusa wobec nas, ten sam duch wypłynie ku innym. Powinniśmy się wzajemnie miłować i poważać, pomimo wad i niedoskonałości, których nie możemy nie zauważyć. Kulturowane winny być uniżoność i nie pokładanie ufności w sobie, a także cierpliwa czułość wobec wad innych. To uśmierci wszelki ograniczający egoizm i uczyni nas wielkodusznymi i hojnymi.

Psalmista mówi: *Złóż nadzieję w Jahwe i czyn, co dobre, a będziesz mieszkał w kraju i żył bezpiecznie?* (Psalm 37:3). *Złóż nadzieję w Jahwe!* Każdy dzień ma swoje brzemiona, swoje troski i kłopoty; i gdy spotykamy się, jakże chętni jesteśmy, aby opowiadać o naszych trudnościach i próbach. Ile zbytecznej bojaźni i niepokojów przygniata nas tak, że ktoś mógłby mniemać, iż nie mamy litościwego, miłującego Zbawcy, chętnego, aby wysłuchać wszystkich naszych prośb i być dla nas obecną pomocą w stosownej porze.

Niektórzy zawsze obawiają się niepotrzebnie kłopotą. Każdego dnia bywają otaczani oznakami Bożej miłości, każdego dnia cieszą się darami Jego opatrności, jednakże przeoczą te obecne błogosławieństwa. Ich umysły nieustannie rozwodzą się nad czymś przykrym, czego się boją, że może nadejść, albo też faktycznie istnieje jakaś trudność, która, chociaż znikoma, czyni ich wzrok ślepy na wiele rzeczy, jakie domagają się wdzięczności. Napotymane trudności, zamiast kierowania ich do Boga, jedyne źródła ich pomocy, oddzielają ich od Niego, ponieważ wzbudzają niepokój i uskarżanie się.

Czy dobrze czynimy będąc tak niewierzącymi? Dlaczego mielibyśmy

być niewdzięczni i nieufni? Jezus jest naszym przyjacielem; całe niebo jest zainteresowane naszą pomyślnością. Nie powinniśmy pozwalać kłopotom i troskom codziennego życia, aby niepokoiły umysł i zachmurzały czoło. Jeśli na to pozwalamy, zawsze będziemy mieli czym się trapić i martwić. Nie powinniśmy ulegać troskom, które tylko niepokoją i męczą nas, natomiast nie pomagają znosić prób.

Być może jesteś zakłopotany pracą; może twoje perspektywy stają się coraz ciemniejsze i zagraża ci strata; jednak nie zniechęcaj się, złóż swoją troskę na Bogu i pozostań spokojny i pogodny. Módl się o mądrość, abyś pokierował swoje sprawy z rozważą i w ten sposób zapobiegł stracie i nieszczęściu. Uczynь wszystko, co z twojej strony jest możliwe, aby spowodować pomyślne skutki. Jezus obiecał swoją pomoc, jednak nie bez naszego wysiłku. Gdy zdając się na naszego Pomocnika uczyniłeś wszystko, co jesteś w stanie uczynić, przyjmij skutek z pogodą.

Nie jest to wolą Boga, aby jego lud uginał się pod ciężarem trosk. Jednak nasz Pan nie wodzi nas. On nie mówi nam, „Nie obawiaj się; na twojej ścieżce nie ma żadnych niebezpieczeństw”. On wie, że znajdując się tam próby i niebezpieczeństwa, i postępuje z nami otwarcie. Nie zamierza zabrać swojego ludu ze świata grzechu i zła, lecz wskazuje mu na niezawodne schronienie. Jego modlitwa za swoich uczniów brzmiała: *Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Na świecie, powiedział, ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat* (Jan 17:15; 16:33).

W kazaniu na górze, Chrystus uczył swoich uczniów cennych lekcji dotyczących ufania Bogu. Lekcje te były przeznaczone ku zachęceniu dzieci Boga wszystkich wieków i sięgnęły do naszego czasu, będąc pełne pouczenia i pocieszenia. Zbawiciel wskazał swoim naśladowcom na ptaki w powietrzu, jak ćwierkały swoje pieśni pochwalne, nie będąc skrzepowane myślami przejętymi troską, gdyż *nie sięją ani żną*. Mimo tego wielki Ojciec zaspokaja ich potrzeby. Zbawiciel pyta: *Czy wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?* (Mat. 6:26). Ów wielki Zaopatrzyiciel ludzi i zwierząt otwiera swoją dłoń i zaopatruje wszystkie swoje stworzenia. Ptaki w powietrzu nie są przez Niego niezauważane. On nie spuszcza pokarmu do ich dziobów, lecz zaspokaja ich potrzeby. Muszą zbierać ziarno, które on dla nich rozrzucił. Muszą przygotować materiał na swoje małe gniazda. Muszą karmić swoje młode. Udają się do swojej

pracy śpiewając, bowiem *Ojciec wasz niebiański żywi je. A czy wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?* Czy wy, jako rozumni, duchowi czciciele nie jesteście więcej warci, niż ptaki w powietrzu? Czy Autor naszej istoty, Ten, który zachowuje nasze życie, który ukształtował nas na swój własny Boski obraz, nie zapewni nam zaspokojenia naszych potrzeb, jeśli tylko będziemy Mu ufali?

Chrystus wskazał swoim uczniom na polne kwiaty, rosnące w obfitości i promieniujące prostym pięknem, które niebiański Ojciec dał im jako wyraz swojej miłości do człowieka. Powiedział: *Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną.* Piękno i prostota tych dzikich kwiatów dalece przewyższa splendor Salomona. Najwspanialsze odzienie, wykonane rzemieślniczą zręcznością, nie może wytrzymać porównania z naturalnym wdziękiem i promieniującym pięknem kwiatów stworzonych przez Boga. Jezus pyta: *Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni?* (Mat. 6:28,30). Jeśli Bóg, Boski Artysta, nadaje prostym kwiatom, które giną w ciągu dnia, ich delikatne i różnorodne kolory, o ileż większą troskę okaże tym, którzy są stworzeni na Jego własny obraz? Ta lekcja Chrystusa jest naganą dla niespokojnych myśli, zakłopotania i wątpliwości niewiernego serca.

Pan chciałby, aby wszyscy Jego synowie i córki byli szczęśliwi, spokojni i posłuszni. Jezus mówi: *Mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka. To wam powiedziałem, aby radość Moja była w was i aby radość wasza była zupełna* (Jan 14:27; 15:11).

Szczyćcie poszukiwane z egoistycznych pobudek, poza ścieżką obowiązku, jest niezrównoważone, kapryśne i krótkotrwałe; przemija, a duszę napełnia samotność i smutek; lecz w służbie Boga istnieje radość i zadowolenie; Chryścianin nie jest pozostawiony, aby kroczył niepewnymi ścieżkami; nie jest on pozostawiony próżnym żalom i rozczarowaniom. Jeśli nie mamy przyjemności tego życia, możemy mimo to być radośni wyglądając tego przyszłego.

Lecz nawet tutaj chryścianie mogą mieć radość wspólnoty z Chrystusem; mogą posiadać światłość Jego miłości, nieustające pocieszenie Jego obecności. Każdy krok w życiu może przyprowadzić nas bliżej Jezusa, może udzielić nam głębszego doświadczenia Jego miłości, a także

może przywieść nas o krok bliżej błogosławionego domu pokoju. Wtedy nie odrzucamy naszej ufności, lecz miejmy niezachwianą pewność, bardziej niezachwianą, niż kiedykolwiek przedtem. *Aż dotąd pomagał nam Pan* (1Sam. 7:12) i będzie pomagał nam do końca. Spójrzmy na monumentalne filary, pamiątki tego, co Pan dokonał, aby pocieszyć nas i wybawić z ręki niszczyciela. Zachowujmy świeżym w pamięci całe miłosierdzie, które ukazał nam Bóg – łzy, które otarł, bóle, które ukoił, usunięty niepokój, rozwiane obawy, zaspokojone potrzeby, udzielone błogosławieństwa, w ten sposób wzmacniając się na wszystko, co znajduje się przed nami na pozostającej części naszej pielgrzymki.

Nie możemy jedynie oczekiwać nowych kłopotów w nadchodzącym konflikcie, lecz wolno nam spoglądać na to, co jest przeszłością oraz na to, co nadejdzie, i powiedzieć: *Aż dotąd pomagał nam Pan. Póki będą trwać dni twoje, słynąc będzie moc twoja* (1Sam. 7:12; 5Mojż. 33:25). Próba nie przewyższy siły, która będzie nam dana, abyśmy mogli ją znieść. Zatem podejmijmy naszą pracę właśnie tam, gdzie ją znajdujemy, wierząc, że cokolwiek nadejdzie, dana będzie siła dostosowana do tej próby.

W przyszłości rozwarte zostaną bramy nieba, aby wpuścić dzieci Boże, a z ust Króla Chwały trafi do ich uszu błogosławieństwo podobne do najwspanialszej muzyki: *Pójdźcie błogosławieni mego Ojca, odziedziczycy królestwo przygotowane dla was, od założenia świata* (Mat. 25:34).

Wówczas odkupieni zostaną powitani w domu, który przygotowuje dla nich Jezus. Tam ich towarzyszami nie będą nikczemnicy ze świata, kłamcy, bałwochwalcy, nieczyści i niewierzący; lecz obcować będą z tymi, którzy zwyciężyli szatana i przez Boską łaskę ukształtowali doskonale charaktery. Każda grzeszna skłonność, wszelka niedoskonałość, która trapi ich tutaj, została usunięta przez krew Chrystusa i udzielona jest im wspaniałość i jasność Jego chwały, dalece przewyższająca jasność słońca. Promieniuje przez nich moralne piękno, doskonałość Jego charakteru, wartością dalece przewyższającą ten zewnętrzny splendor. Są bez skazy przed wielkim białym tronem, dzieląc dostojęństwo i przywileje aniołów.

W obliczu owego chwalebego dziedzictwa, które może należeć do niego, *co da człowiek w zamian za duszę swoją?* (Mat. 16:26). Może on być ubogi, a mimo to posiadać w sobie bogactwo i dostojęństwo, któ-

rych świat nigdy nie były w stanie udzielić. Odkupiona i oczyszczona z grzechu dusza, z jej wszystkimi szlachetnymi zdolnościami poświęconymi służbie Boga, posiada niezrównaną wartość; w niebie panuje radość przed obliczem Boga i świętych aniołów z powodu jednej odkupionej duszy, radość, która jest wyrażana pieśniami świętego triumfu.



„Kto posiada nasze serce? Przy kim trwają nasze myśli? O kim rozmawiamy z zamięowaniem? Kto posiada nasze najgorętsze uczucia oraz najlepsze siły? Jeśli jesteśmy Chrystusowi, nasze myśli trwają przy Nim, a nasze najprzyjemniejsze rozważania są o Nim. Wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy, jest poświęcone Jemu. Pragniemy odzwierciedlać Jego obraz, oddychać Jego duchem, czynić Jego wolę i we wszystkim podobać się Jemu.”